ROK XIV. Nr. 246 (4209) WILNO, wtorek 7 września 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Mniej imprez i przystani, a więcej taktu

Chcielibyśmy, aby ludność naszej ziemi szanowała swoich wojewodów, wójtów i starostów, a również i prezesów oraz przewodniczących różnych organizacyj społecznych, każdego oddzielnie za jego własne zasługi.

Administracja państwowa działa w takiej sferze, w której obowiązuje przymus dla każdego, czy chce czy nie chce.

By administracja była szanowana wystarczy, aby przymus był stosowany celowo i sprawiedliwie, według zasad każdemu dobrze wiadomych.

O ile obywatel otrzyma mandat karny za nieokiełzanego konia na szosie nie będzie szemrał. Nabierze szacunku do władzy, która nie tylko wydaje zarządzenia, ale i pilnuje ich wykonania.

Jeżeli jednak komuś jednemu sporządza protokół za brudny ustęp, a innym gospodarzom nie, chociaż wszyscy mają brudne ustępy, podejrzliwy wieśniak zaraz zaczyna szukać przyczyn, dlaczego to właśnie jego zaszczycił swą wizytą p. posterunkowy, a nie kogoś z sąsiadów.

Dobrze jest, jeżeli p. posterunkowy, p. komendant posterunku i jego zwierzchnie władze stoją zdala od bieżącego życia społecznego, o ile nie przejawiają sami żadnej inicjatywy w miejscowych poczynaniach, żadnych sympatyj i antypatyj, są stróżami porządku i bezpieczeństwa i na tym koniec. Wówczas nikt nie posądza ich o stronniczość, o chęć oddziaływania przez wyzyskanie posiadanej w ręku egzekutywy dla innych celów niż prawem przewidziane.

Ludność nabiera wówczas zaufania do ich obiektywizmu, widzi olbrzymią różnicę pomiędzy egzekutywą naszą, a dawną egzekutywą zaborcy.

Zaufanie ludności, to największy skarb każdego reżimu, każdej władzy, każdej egzekutywy.

A życie społeczne, a różnego rodzaju organizacje dobrowolne niech się rozwijają jak najbardziej samorzutnie i niezależnie. Niech ludność wie, że to jest zupełnie co innego, że to jest sfera działalności dobrowolnej, że zarząd organizacji nie jest ani bliższy ani dalszy przedstawicielowi władzy niż każdy inny obywatel, że za każde wykroczenie będzie tak samo odpowiedzialny.

Takiego jasnego, wyraźnego postawienia sprawy wymaga dobro i czystość pracy społecznej, zwłaszcza na naszym terenie, gdzie wieśniakowi tytułem zastarzałej sugestii z dawnych lat wydaje się, że wszyscy ludzie od niego inteligentniejsi, a więc i wójt, i komendant, i ksiądz, i nauczyciel, i ziemianin, i prezes organizacji stanowią jedną paczkę, jedną mafię przeciwko niemu, biednemu wiejskiemu człowiekowi.

Raz już trzeba byłoby przełamać to uprzedzenie, sięgające chyba pańszczyźnianych czasów i wykazać, że tak nie jest, że to są urojenia, utrzymujące się tylko dzięki ciemnocie.

Nie da się oczywiście tego zrobić od razu. To jest długa, żmudna praca praca jeżeli nie pokoleń, to pokolenia.

Już dziś jest bardzo wiele okolic, gdzie ta sprawa wygląda nie najgorzej. Obudziło się poczucie godności i praw obywatelskich. Tam nawet najdrobniejszy rolnik nie da sobie w kaszę dmuchać. Zna swoją wartość i swoje prawa, a to sprawia, że i na władzę i na różnych do niedawna mimowolnych potentatów i półbogów miejscowych spogląda inaczej — bardziej ufnie i bardziej przyjaźnie.

To jest największy dorobek kilkunastu lat niepodległości.

Ale właśnie dlatego szczególnie niechętnie spoglądamy na wszystko, co mogłoby naruszyć niezbędną granicę pomiędzy sferą działania administracji, a sferą działania organizacyj społecznych.

Fakty, które świadczą o naruszeniu tej granicy rejestrujemy i piętnujemy w naszym piśmie.

Ostatnio z tego powodu musieliśmy zamieścić w numerze z dnia 5 bm. dwa urzędowe sprostowania.

W jednym z tych sprostowań czytamy:

„Prawdą jest, iż policjanci powiatu stołpeckiego, poza godzinami zawodowych obowiązków oraz lokalami służbowymi, kierując się poczuciem obywatelskim i społecznym, organizowali — za zachętą też swych policyjnych przełożonych — w różnych miejscowościach szereg odczytów na tematy LM i K, w czasie których część obecnych słuchaczy dobrowolnie, w całym tego słowa znaczeniu, zapisywali się przeważnie na członków zbiorowych z 10-groszowymi składkami miesięcznymi, natomiast nieprawdą jest, by ta praca poszczególnych policjantów była związana z jakolwiek sposób z obcą dla nich sprawą budowy nad Niemnem przystani — schroniska w Stołpcach, albo też miała charakter przymusowego werbowania członków, zwłaszcza przez komendantów posterunków, oraz ściągania aż złotówkowych składek miesięcznych, skutkiem czego powodowało utyskiwanie choćby pojedyńczych mieszkańców, gdyż organa bezpieczeństwa bardzo dobrze znają ciężki stan materialny ludności wiejskiej, we wschodnich połaciach kraju i nie pracują dla zdobycia wyników materialnych lecz wyłącznie pod kątem widzenia propagandowego, w myśl zdrowych zasad i dobrze przemyślanych wytycznych swych policyjnych przełożonych, znających również miejscowe stosunki wschodniego pogranicza

Właśnie o to nam chodziło.

Nie wątpimy w dobrą znajomość miejscowych stosunków przez policję i jesteśmy pełni uznania dla jej postawy, ofiarności i sprężystości.

Ale właśnie dlatego chcielibyśmy powstrzymać ją od wchodzenia na tereny nieodpowiednie, na których jej dobra sława może ulec nadszarpnięciu. Wojsko nie powinno mieszać się do polityki, policja — do pracy społecznej. Nie powinna werbować członków nawet do L. M. i K. Skutki tego są akurat takie jak w sprostowaniu. Ściągano składki po 10 gr. i całkiem dobrowolnie, a tymczasem już naszemu sprawozdawcy ludność opowiadała, że ściągają pod presją po 1 zł., i że za te pieniądze budują przystań w Stołpcach na Niemnie.

Czyż nie jest to najlepszym dowodem, że w ogóle nie trzeba było urządzać odczytów za pośrednictwem policji.

Efekt propagandowy w wyniku ostatecznym wypadł bardzo słabo! Wypadł na minus! Ludność na przystań nad Niemnem patrzy napewno jak na osobistą krzywdę. Bo to i składki na to poszły, i prawdopodobnie ponadto jakieś pożyczki, czy dotacje. W każdym razie jakiś grosz publiczny. A korzysta z tego kto? Nie flota narodowa i nie owi członkowie nadzwyczajni płacący po 10 gr. miesięcznie, a tylko p. starosta, (bo ma tytuł do sławy, miał co otwierać i co poświęcać), no i jego urzędnicy (bo mają gdzie przechowywać swe łodzie i kajaki). Dla L. M. i K. i dla miejscowej ludności korzyść z tego żadna.

Nie było dostatecznych racyj, aby w tą całą imprezę mieszać mundur policyjny i robić odstępstwo od zasad zwykłego taktu.

Piotr Lemiesz.

Min. Beck odbędzie rozmowy z min. Delbosem

WARSZAWA (Pat). Józef Beck, minister spraw zagranicznych, udając się do Genewy, zatrzyma się w Paryżu na zaproszenie p. Yvon Delbos, francuskiego ministra spraw zagranicznych, celem zwiedzenia wystawy międzynarodowej w Paryżu. P. min. Beck skorzysta z tej sposobności, aby omówić z francuskim ministrem spraw zagranicznych obecną sytuację międzynarodową.

P. ministrowi towarzyszą do Paryża dyr. gabinetu ministra p. M. Łubieński i sekretarz osobisty p. P. Starzeński.

Hitler w Norymberdze na zjeździe partyjnym

NORYMBERGA (Pat). Dziś o godzinach popołudniowych przybył z Monachium do Norymbergi kanclerz Hitler. Z chwilą przybycia kanclerza rozpoczął się oficjalnie 9-ty dzień partyjny narodowo - socjalistycznej partii.

Na 150 milionów funtów szterl. pożyczek otrzymały Chiny

LONDYN (Pat). Podróż chińskiego min. finansów po Europie przyniosła korzystne rezultaty. Dr. Kung według tych informacyj otrzymać miał przyrzeczenie kredytów w ogólnej wysokości 150 milionów funtów szt.

De la Rocque chce się zrehabilitować

Sąd na podstawie zeznań b. premiera rozstrzygnie czy „Croix de Feu" otrzymywał subwencje

PARYŻ, (Pat). Przewódca t. zw. francuskiej partii społecznej płk. de la Rocque, którego szereg dzienników i polityków prawicowych atakowało od kilku dni, zarzucając mu, że pobierał w swoim czasie subwencje od rządu z t. zw. tajnych funduszów, wystąpił ze skargą sądową przeciwko 17 wybitnym politykom i dziennikarzom, oskarżając ich o zniesławienie i oszczerstwo.

We wszystkich tych skargach płk. de la Rocque wskazuje jako świadka b. premiera Andre Tardieu, na którego większość publicystów i polityków, atakujących płk. de la Rocque, powoływała się jako na tego, który miał płk. de la Rocque doręczać owe subwencje w wysokości 20 tys. franków miesięcznie.

Hiszpańska młodzież w Berlinie

BERLIN (Pat). Dziś podejmowana była w stol. Rzeszy delegacja przewódców młodzieży z Hiszpanii. Młodzież hiszpańska zwiedzała miasto. Podczas przyjęcia odbyła się wymiana serdecznych przemówień.

Z wojny chińsko-japońskiej





Głównodowodzący siłami japońskimi w północnych Chinach gen. Kiyoshi Katsuki (na prawo) w swej kwaterze w pobliżu Tien Tsingu (zdjęcie u góry). Japońscy żołnierze wkraczający do Pekinu (zdjęcie u dołu).

Święto prowincyj francuskich



Zdjęcie przedstawia grupę uczestników dorocznego święta „Prowincji Francuskich".

P. Premier u P. Prezydenta R.P.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent R. P. przyjął dziś pana prezesa rady ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

Sowiety winią Włochy o rzucanie torped

RZYM (Pat). W dniu dzisiejszym ambasada sowiecka przesłała do ministra spr. zagr. Ciano notę, która przypisuje Włochom odpowiedzialność za zaatakowanie dwóch statków rosyjskich na wschodnich wodach morza Śródziemnego

Na notę tę min. Ciano natychmiast odpowiedział, stwierdzając, że Włochy odrzucają odpowiedzialność za wypadki atakowania statków sowieckich oraz odpierają en bloc wszystkie żądania, zawarte w nocie.

Statki sowieckie zatrzymały statek koreański

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi: Wczoraj ok. godz. 13 statki sowieckie zatrzymały na rzece Tumen statek patrolujący „Asakazemaru" rządu krajowego w Korei.

Władze koreańskie złożyły energiczny protest na ręce konsula sowieckiego w Kaijo, a jednocześnie sprawę przekazano japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Angielscy robotnicy żądają 40-godzinnego tygodnia pracy

LONDYN (Pat). Kongres związków zawodowych zakończył się po przyjęciu rezolucji żądającej ustaw ochronnych w przemyśle, 40-godzinnego tygodnia pracy i zakazu dodatkowych godzin pracy dla młodzieży

Koniec grasowaniu łodzi podwodnych i samolotów na Morzu Śródziemnym

położy Francja i Anglia, bez względu na wynik konferencji śródziemnomorskiej

LONDYN (Pat). Foreign Office wysłało wczoraj instrukcje do 10 swych przedstawicieli zagranicznych, polecając im by wspólnie ze swym kolegą francuskim dokonali dzisiaj łącznej demarche w 10 stolicach europejskich w celu zaproszenia przedstawicieli 10 rządów na konferencję, która odbędzie się w piątek **dnia 10 września w Szwajcarii w pobliżu Genewy.**

Zaproszenia francusko - **brytyjskie** na tę konferencję wystosowane będą w dniu dzisiejszym do następujących 10 rządów:

1) Do państw śródziemnomorskich **— Włoch, Jugosławii, Grecji, Turcji, Albanii i Egiptu:**

2) Do trzech państw czarnomorskich — **Rosji sowieckiej, Bułgarii i Rumunii,** oraz 3) **do Niemiec.**

Konferencja w gronie tych 12 państw zajmie się omówieniem zarządzeń przeciwko korsarskiej akcji łodzi podwodnych i samolotów.

W. Brytania zamierza zaproponować: by począwszy od określonej daty wszystkie okręty wojenne państw biorących udział w konferencji, otrzymały polecenie **zatapiania jako korsarskich wszelkich łodzi podwodnych, które znalazłyby się na morzu Śródziemnym.** Aby uniknąć nieporozumień, państwa przystępujące do układu nakazałyby wszystkim swoim łodziom podwodnym pozostawać w portach lub na wodach terytorialnych. O ile w czasie ćwiczeń okazałaby się konieczność wyjścia poza te granice, łodzie podwodne 12 państw pływałyby na powierzchni wody, niezanurzone, wywieszając swą flagę oraz komunikując swą nazwę i przynależność każdemu sprawdzającemu ją okrętowi wojennemu.

Obie strony walczące w Hiszpanii ostrzeżone zostaną, że ich łodzie podwodne nie podporządkowujące się tym zarządzeniom **ulegną zatopieniu lub zniszczeniu.**

Konferencja zajmie się również atakami bombowymi samolotów na statki i okręty płynące po morzu Śródziemnym. Rząd brytyjski zdecydowany jest nalegać, aby konferencja **bezzwłocznie powzięła postanowienia. w przeciwnym razie W. Brytania i Francja wraz z państwami, które nie będą się opierały wspólnym zarządzeniom bezpieczeństwa, podejmą działania bez oglądania się na inne państwa.**

EDEN UDA SIĘ OSOBIŚCIE.

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi, że minister Eden zdecydował się wziąć osobiście udział w śródziemnomorskiej konferencji, mającej odbyć się w Genewie. Data wyjazdu ministra Edena z Anglii nie została dotychczas ustalona, nie ulega jednak wątpliwości, że weźmie on jeszcze udział w posiedzeniu rady ministrów, które odbędzie się w środę.

Min. Akel po trzydniowej wizycie opuścił Polskę

OBIAD U P. PREZYDENTA R. P.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent R. P. i Pani Mościcka podejmowali dziś śniadaniem p. min. spraw zagranicznych Estonii Akela z małżonką. W przyjęciu tym wzięli między in. udział: min. spraw zagranicznych Beck z małżonką, min. Świętosławski, min. Roman z małżonką, min. Kościałkowski, podsekretarz stanu Szembek i inni.

ODJAZD DO WIEDNIA.

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym o godz. 17.10 opuścił Warszawę po trzydniowej wizycie oficjalnej w Polsce, estoński minister spraw zagranicznych Fryderyk Akel z małżonką oraz towarzyszący panu ministrowi dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznch Estonii, p. Kaasik.

Na dworcu Głównym obecni byli, przy pożegnaniu pana ministra Akela, minister Beck z małżonką, wiceminister Szembek i inni.

P. ministrowi Akelowi, który jedzie do Wiednia, towarzyszy do granicy radca MSZ Kościałkowski.

Chińczycy trzymają się pomimo silnego ataku japońskiego

NANKIN (Pat). Komunikat oficjalny donosi, że silne ataki Japończyków na odcinku Jangtse Pu i Hong Kiu zostały odparte. Stanowiska chińskie pozostają bez zmiany. Samoloty chińskie bombardowały japońskie okręty w Wu Sung. Bomby lotnicze trafiły w dwa kontrtorpedowce i jeden krążownik.

SZANGHAJ (Pat). Agencja Domei donosi, iż dzisiaj o godz. 6 rano siły japońskie rozpoczęły ofenzywę na wschodnim odcinku frontu szanghajskiego.

O godz. 9 (czas miejscowy) Japończycy zajęli miejscowość Nanwang Cziatse, położoną na północ od uniwersytetu. W godzinę później zajęto Czih Pinez Jang.

Atak japoński — przewaga chińska

SZANGHAJ (Pat). Chińska agencja Central News potwierdza, że wojska japońskie zaatakowały dziś rano, przy poparciu artylerii i lotnictwa pozycje chińskie wzdłuż drogi Szanghaj — Wusung. O godz. 13 trwały walki w których zaznaczała się wyraźnie przewaga wojsk chińskich.

Japończycy zajęli Pao-Czan

SZANGHAJ (Pat). Agencja chińska „Central News" donosi, iż wojska japońskie zajęły wczoraj stare miasto Pao Czan po gwałtownej walce. Wojska chińskie cofnęły się na linię, idącą z Yue Pu do Sze Tse Liog w odległości 2 klm na zachód od Pao Czan i dziś o świcie podjęły kontratak. W godzinach rannych gwałtowna walka jeszcze trwała.

Wykrętna nota japońska w sprawie ostrzelania samochodu ambasadora angielskiego

TOKIO (Pat). Japoński minister spraw zagranicznych Hirota złożył wczoraj na ręce ambasadora W. Brytanii w Tokio odpowiedź na brytyjską notę w sprawie incydentu z ambasadorem Hugessenem.

Ambasador W. Brytanii w Tokio oświadczył, iż nota ta ma charakter prowizoryczny. Jakkolwiek szczegóły jej zachowane są dotychczas w tajemnicy, to jednak z oświadczenia ministra spraw zagranicznych Hiroty w izbie reprezentantów wynika, że nota ta nie zadowoli rządu brytyjskiego. Minister Hirota stwierdził bowiem, iż **brakuje jakichkolwiek dowodów, że samochód brytyjskiego ambasadora został zaatakowany przez lotników japońskich.**

Minister marynarki oświadczył na tym samym posiedzeniu, iż jest rzeczą nie do pomyślenia, aby marynarka lub lotnictwo japońskie mogły dopuścić się aktu sprzecznego z prawem międzynarodowym.

PERTRAKTACJE.

LONDYN (Pat). Odpowiedź rządu japońskiego, otrzymana w Londynie, jak się dowiaduje Reuter, jest przedmiotem badania przez Foreign Office. Z treści odpowiedzi wynika, iż śledztwo, przeprowadzone przez władze japońskie jeszcze nie jest skończone. Pomiędzy brytyjskim ambasadorem w Tokio, a ministrem spr. zagranicznych Hirotą trwają nadal konferencje dla całkowitego wyjaśnienia sprawy.

Anglia gotowa uznać aneksję Abisynii by ściągnąć Włochów z powrotem do L. N.

LONDYN (Pat). Wieczorem pisma londyńskie donoszą o rozmowie, jaką odbył dziś brytyjski charge d'affaires w Rzymie Ingram z min. Ciano na temat załatwienia sprawy abisyńskiej w Lidze narodów. Przedstawiciel W. Brytanii starał się uzyskać wyjaśnienie, czy Włochy powrócą do Ligi Narodów, o ile kwestia Abisynii zostanie załatwiona.

Min. Ciano oświadczył, że o ile Liga Narodów zwolni państwa, będące członkami Ligi, z zobowiązania nie uznawania suwerenności włoskiej w Abisynii, to wówczas zarówno W. Brytania, jak i inne kraje, posiadać będą wolną rękę co do uznania suwerenności włoskiej, jeżeli pragnęłyby to uczynić. Załatwienie kwestii abisyńskiej w Genewie stworzyłoby dla Włoch sytuację, w której sprawa powrotu do Genewy mogłaby być rozważana, aczkolwiek powrót ten uzależniony byłby jeszcze od dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej. Inaczej mówiąc jak twierdzą wieczorne dzienniki londyńskie, Włochy nie przyrzekają powrotu do Ligi wrazie załatwienia kwestii abisyńskiej, lecz zastrzegają się, że ostateczną decyzję powezmą później.

Grupy szkodnicze w ZSRR

8 rozstrzelanych

MOSKWA, (Pat). W niektórych rejonach obwodu leningradzkiego, jak donosi prasa zostały wykryte antysowieckie szkodnicze grupy, które stawiały sobie za cel rozbijanie kołchozów i dyskredytowanie ich w oczach ludności.

Dla osiągnięcia tego celu grupy te podrywały siły gospodarcze kołchozów przez wprowadzanie wadliwego płodozmianu, niszczenie żywego inwentarza, hamowanie mechanizacji rolnictwa i t. d.

Naprzykład w niektórych kołchozach zasiewano pomieszane z pszenicą żyto, a następnie zmuszano kołchozników do wyrywania żyta lub pszenicy.

Wszyscy członkowie szkodniczej grupy prawicowej w rejonie ostrowskim, zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Z pośród członków grupy w rejonie krasnowardejskim 8 zostało skazanych na śmierć, 2 zaś na kary po 10 lat więzienia. Proces grupy rejonu sowchogodzkiego jeszcze trwa.

Jak donosi prasa — „wyroki śmierci zostały przyjęte przez ludność z entuzjazmem".

Plaga niedźwiedzia w Finlandii

HELSINKI, (Pat). W północno wschodniej Finlandii grasować zaczęły niedźwiedzie. Liczba ich znacznie się powiększyła z powodu przedostania się do Finlandii niedźwiedzi z arelii sowieckiej, niedźwiedzie te, które uciekały przed pożarami lasów, porywają w biały dzień bydło wieśniaków finlandzkich. Z Oulu donoszą, iż niedźwiedzie porwały 16 owiec.

10.000 osób wyjechało dotąd z Warszawy na wystawę do Paryża

Jak informuje Agencja Prasowa „Kabel" w okresie od 15 maja do 1 września b. r. ogólna ilość osób, które wyjechały z Warszawy na Międzynarodową Wystawę do Paryża, dochodzi do 10.000. Jeżeli chodzi o resztę Polski, to cyfry wyjezdnych są już znacznie mniejsze i w sumie nie osiągają wysokości kontyngentu zwiedzających, dostarczonego wystawie paryskiej przez Warszawę.

Natężenie wyjazdów z Warszawy do Paryża utrzymuje się w dalszym ciągu na b. wysokim poziomie.

Kronika telegraficzna

— **Upalne dni** jakie trwają nad brzegami morza polskiego spowodowały podniesienie się temperatury morza polskiego o 2 stopnie, tak, że obecnie termometr wskazuje 24 stopnie, a więc ciepłotę taką samą w jak najbardziej upalne dni lipca. W zatoce temperatura waha się od 26 do 27 stopni.

— **Rocznicę urodzin króla Piotra** drugiego obchodzono bardzo uroczyście w całym kraju. W Białogrodzie odbyła się rano rewia wojsk w obecności księcia regenta Pawła, regentów Stankowicza i Perowicza, członków rządu i korpusu dyplomatycznego oraz olbrzymich tłumów publiczności, która wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć księcia regenta i armii.

— **Wybuch w kopalni węgla.** w miejscowości Cyrill (bułgarska Macedonia) nastąpił w kopalni węgla wybuch gazu ziemnego. Ogółem 40 górników zostało zasypanych. 31 z pośród zasypanych daje sygnały. 9 zginęło. Wobec wielkich trudności w akcji ratowniczej, istnieją tylko słabe nadzieje na uratowanie zasypanych w kopalni górników, między którymi znajduje się również i dyrektor kopalni.

Finlandia pobiła Anglię w lekkoatletyce

HELSINGFORS (Pat). Sensacyjny mecz lekkoatletyczny Anglia — Finlandia o pierwszeństwo wśród potęg lekkoatletycznych Europy zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Finlandii w stosunku 92:67, a więc różnicą 25 pkt.

Ponieważ Anglia wygrała niedawno z pełną reprezentacją Niemiec można na podstawie tego wyniku uważać Finlandię za największe mocarstwo lekkoatletyczne w Europie.

Zuchwały napad bandytów na kasę kolejową pod Berlinem

BERLIN, (Pat). Nocy dzisiejszej na kasę dworca kolejowego w Hirtsgarten pod Berlinem dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów zaatakowało urzędnika kontrolującego kasę. Urzędnik ten bronił się jednak skutecznie, zmuszając bandytów do ucieczki. Rabusie zdołali zabrać zaledwie 20 marek bilonu. Za ujęcie bandytów prezydent miasta wyznaczył nagrodę 1000 marek.

Nożycami przez prasę

ABC informacje o Wilnie czerpie... z „Kuriera Powszechnego"

Jak to, organ narodowo-radykalny współpracuje z pismem folksfrontowym? Dziwne to, ale chyba tak jest. W inny sposób nie można byłoby sobie wytłumaczyć zbieżności poglądów tych obu pism. ABC. wykrzykuje:

Otóż Ozon wileński — to niemal w stu procentach — odświeżone... BBWR.

W stu procentach BBWR., czy w stu procentach odświeżone. Chyba to drugie. A przecież nie gdzie indziej tylko w „Kurierze Powszechnym" czytaliśmy niedawno, że na zjeździe wiejskim OZN w Wilnie straż przy drzwiach trzymali młodzi panowie z mieczykami. A więc BBWR odświeżone nabytkiem młodych z mieczykami. Doskonale!

I dalej:

Ośrodkiem „Koceowców" w Wilnie stał się mało popularny, sanacyjny „Kurier Wileński". Gazeta ta, rozdawana bezpłatnie na jarmarkach i odpustach chłopskich, ultranacjonalizuje, wstydliwie unikając zbytecznej już deklinacji „państwo, państwowy, państwowemu" i t. p.

Ostatni Zjazd Wiejski OZN-u organizował „Kurier Wileński".

Organizacja była sprawna, wszystko było przewidziane — a przemówienia drukowało się... w dodatku nadzwyczajnym(!) na kilka godzin przed obradami Zjazdu.

Dziękujemy za uznanie! Identyczne rzeczy pisał o nas kolega po fachu z wileńskiego „folksfrontowca" przed dwoma tygodniami. Ponadto dowiadujemy się, że przewodzą wileńskiemu OZN i redagują „Kurier Wileński" p. p. wicepr. Nagurski i prof. Swianiewicz. Winszujemy szybkiej i dokładnej informacji.

Strach ma wielkie oczy

Na naczelnym miejscu wczorajsze ABC. zamieszcza wiadomość p. t. „Pupile płk. Koca brykają". Treść zawiera informacje, że kilku działaczy Związku Młodej Polski w Warszawie wybiło szyby w sklepie żydowskim i za to dostało się do aresztu. To mi dopiero skandal! Związek Młodej Polski bije szyby. Cóż więc zostanie dla sympatyków OBC. Odbierają im chleb bez ceremonii i kwita.

Ale, czy nie lepiej sprawdzić zamiast się niepotrzebnie denerwować przedwcześnie. A może owe groźne postacie pogromowiczów ze Związku Młodej Pol. powstały w podnieconej alkoholem wyobraźni reportera ABC.?

Licytacja nie dojdzie do skutku

Głupstwa mielesz, Panie, Lemiesz — dworował sobie ze mnie kiedyś pan Wysz, w okresie gdy go pasjonowały studia nad tauryzmem Wilnian.

Dziś już nie odmawia mnie tauryzmu, a tylko z okazji odprawy, jaką dałem p. Wangrowskiemu mój tauryzm określa jako pierwotny i ogłasza licytację na najlepszy dowcip pod moim adresem.

Widać, że p. Wysza tauryzm i dowcip już zawodzi. To mię napawa prawdziwym smutkiem. Gdyby bowiem Wysz był w dawnej formie i był tego wart, ogłosiłbym licytację na p. Wysza. No i mam poważne dane, że udałoby się mnie jego dowcip zwrócić ostrzem w odwrotnym kierunku.

Ale czynić tego dziś nie warto,
bo panie Wysz
kiepsko kpisz.

Piotr Lemiesz.

I w Austrii konsolidacja hasłem dnia

(Korespondencja własna „Kurjera Wileńskiego")

Wiedeń we wrześniu.

Pierwsze dni września przyniosły w tym roku wszędzie, jak na komendę, zakończenie kanikuły letniej i na wszystkich odcinkach życia politycznego w rozmaitych krajach Europy znać nowe ożywienie i bezpośrednią aktywność. Z dziedziny obracania się w mglistym kole nieinterwencji w sprawy hiszpańskie oraz interweniowania w konflikcie na Dalekim Wschodzie przeszły kancelarie polityczne do znacznie realniejszej i bardziej twórczej pracy nad nowymi problemami natury międzynarodowej, czy też wewnętrznej.

A więc członkowie Ligi Narodów przygotowują się do jesiennej sesji genewskiej, mocarstwa zachodnie wszczęły gorączkowe dyskusję na temat układu śródziemnomorskiego. Mała Ententa odbyła swą jeszcze jedną periodyczną konferencję w Sinaia, której rezultat sprowadza się i tym razem, według słów komunikatu urzędowego do stwierdzenia zupełnej harmonii i jednomyślności wszystkich trzech ministrów spraw zagranicznych, Polska staje staje się celem coraz częstszych odwiedzin ministrów spraw zagranicznych obcych państw — jednym słowem żądny wrażeń politycznych mieszkaniec Europy środkowej może z ulgą znowu zwrócić swój wzrok stęskniony na kraje najbliższe, nie potrzebując go wytężać aż na półwysep Pirenejski lub zgoła na Daleki Wschód.

Fama głosi, że jedną z podstawowych zalet Austriaków jest ich wrodzona skromność i brak zarozumiałości. To też dzisiaj, nie chcąc zachwiać tej dobrze zasłużonej opinii, nie rzuca się Austria na wielkie akcje międzynarodowe, przewyższające mo że jej siły i znaczenie w świecie. Przeciwnie—nowy sezon polityczny zainaugurował w tym roku kanclerz Schuschnigg przemówieniem na tematy wewnętrzne, najbliżej i bezpośrednio każdego Austriaka obchodzące.

Sposobność do tego przemówienia dało wielkie zgromadzenie Frontu Ojczyźnianego, odbyte w miasteczku Gross—Gerungs w Dolnej Austrii z okazji odbywających się w tamtej okolicy manewrów wojskowych. Impreza ta zgromadziła bardzo liczne rzesze ludności okolicznej przeważnie z pośród warstwy rolniczej oraz gęste zastępy młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w sekcji młodzieżowej Frontu Ojczyźnianego, t. zw. „Oesterreichisches Jungvolk". Na trybunie nie brakło najwybitniejszych przedstawicieli austriackiego życia politycznego, członków rządu, administracji państwowej i kierownictwa Frontu Ojczyźnianego. Wśród gromkich i niemilknących przejawów sympatii wszedł kanclerz Schuschnigg na mównicę, której w ostatnich miesiącach letnich tak rzadko używał. Mowa jego tym razem nie była poświęcona wielkim problemom światowym. Kanclerz mówił „pro domo sua", mówił do prostej ludności wiejskiej, tak, aby go ta ludność mogła zrozumieć i usłuchać.

Lecz właśnie w tej mowie, obliczonej na forum wewnętrzne, jakże dużo znanych nam i uznawanych przez nas momentów i idei mogliśmy znaleźć my Polacy!

Nawiązując do odbywających się na terenie manewrów mówił kanclerz porywająco i z uczuciem o szczytnym posłannictwie armii austriackiej, i o odbywających się manewrach, które nie mają być dla nikogo ani groźbą, ani przestrogą, gdyż Austria nie może i nie potrzebuje na szczęście nikomu grozić i nikogo przestrzegać. Manewry te, w których wzięły w tym roku udział obok armii regularnej również ochotnicze związki przysp. wojskowego, mają być raczej, według słów kanclerza, manifestacją solidarności i zespolenia społeczeństwa z armią i gotowości całego narodu austriackiego do zdecydowanej obrony swej niezależności. Dalej mówił dr. Schuschnigg o potrzebie konsolidacji wszystkich sił narodu pod wspólnym sztandarem Frontu Ojczyźnianego, jako o niezbędnym warunku zdolności obronnej państwa Wreszcie specjalny nacisk położył mówca na zagadnienie wychowania młodego pokolenia w ramach organizacji młodzieżowej Frontu Ojczyźnianego. I tu rzucił kanclerz ciekawą inicjatywę i wyraził pragnienie, aby stało się powszechnym zwyczajem w Austrii, że każdy ojciec chrzestny zapisuje swego chrześniaka, niezależnie od tego, czy jest nim chłopiec czy dziewczynka, do organizacji młodzieżowej Frontu Ojczyźnianego. Organizacja ta nie jest i nie pragnie być zaprzeczeniem rodziny i wychowania domowego. Przeciwnie, wpajając w w młodzież poczucie obowiązków zarówno rodzinnych, jak i publicznych uczy ona łączyć je ze sobą i jest wszechstronną szkołą karności obywatelskiej i dyscypliny społecznej.

Konsolidacja całego społeczeństwa bez różnicy warstw i przekonań politycznych — konsolidacja nie w zamiarach jakiejkolwiek agresji czy rewolucji, lecz przeciwnie, jako warunek stabilizacji i oparcia się szalejącym dziś po świecie burzom politycznym, oto hasło, które wypisuje sobie Austria na swym sztandarze, jako program na czas najbliższy.

Program ten nie jest nam Polakom obcy, ani nowy. Wypisał go pół roku temu płk. Koc na czele deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego, jako najskuteczniejszą receptę bezpieczeństwa, postępu i oparcia się grożącym zzewnątrz niebezpieczeństwom. Słowa kanclerza Schuschnigga są dziś pięknym dowodem, że hasło, które zakiełkowało w Polsce, nie zostało skazane na odosobnienie i znajduje zrozumienie, uznanie i naśladownictwo u coraz liczniejszych narodów europejskich, którym na spokoju i harmonijnej współpracy narodów równie gorąco zależy jak nam.

J. Gr—ski.

Międzynarodowy zjazd agencyj prasowych



Ostatnio odbywał się w Białogrodzie pod auspicjami jugosłowiańskiej agencji „Avala" doroczny zjazd dyrektorów i naczelnych redaktorów sprzymierzonych agencyj prasowych. Jak wiadomo, w obradach sprzymierzonych agencyj uczestnicy stale Polska Agencja Telegraficzna „PAT". Zdjęcie przedstawia grupę uczestników dorocznego zjazdu dyrektorów i naczelnych redaktorów sprzymierzonych agencyj prasowych.

Sabotaż i zatrucia

Kary śmierci w ZSRS

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi że „Leningradzkaja Prawda" ogłasza iż w Nowgorodzie skazano na śmierć „grupę kontrrewolucjonistów" za akty sabotażowe w gospodarce rolnej.

Ten sam dziennik donosi, że sąd wojskowy w Leningradzie skazał na śmierć trzech kucharzy, którzy w czasie ostatnich ćwiczeń ochrony przeciwlotniczej zatruli nieświeżą wieprzowiną 15-tu gości w restauracji.

Interesy japońskie w Chinach Północnych

Krwawy konflikt na Dalekim Wschodzie, którego świadkami jesteśmy obecnie, przywrócił znowu aktualność kwestii Chin Północnych, kwestii, która stale odgrywa rolę materiałów wybuchowych, nagromadzonych pomiędzy Japonią a Chinami.

Stała ekspansja na zachód, prowadzona pod najrozmaitszymi postaciami, jest jednym z niezmiennych i podstawowych pierwiastków polityki japońskiej. Wśród kół wojskowych kraju wschodzącego słońca wyrobiło się z czasem przekonanie o jakiejś mistycznej roli narodu japońskiego na terytorium azjatyckim, wskutek czego uciekanie się do pomocy oręża uchodzi tam za coć niezbędnego i najzupełniej naturalnego.

Tego rodzaju nastawienia sprecyzował najdobitniej generał Hata na łamach pisma „Gendai": „Rzućmy okiem na rozwój incydentu mandżurskiego. Czyż nie jest on dziełem Opatrzności, która doprowadziła nareszcie do wybuchu? Niektórzy obawiali się, że wojna może zubożyć kraj, czymże to jest jednak w porównaniu z wartością zwycięstwa! Przy takich nastrojach nie należy się dziwić, że koła wojskowe nie znajdują zbyt wielkiej aprobaty dla mozolnych metod dyplomatycznych, mających ugruntować wpływy japońskie w Chinach i że po konflikcie w Lou-Kuo-Chiao pojawiły się rozbieżności pomiędzy nimi, a rzadem z Tokio, zakończone zwycięstwem stronnictwa wojennego".

Terytorium Chin Północnych składa się z pięciu prowincyj — Hopei, Czahar, Szantung, Sueiyuan i Shansi, których ludność liczy razem około 83000000 głów. Od roku 1931, w którym nastąpiła okupacja Mandżurii, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że ekspansja japońska nie zakończy się na tym, lecz posuwać się będzie nadal wgłąb północnych części państwa chińskiego.

Zasadnicze motywy tych dążeń leżą w dziedzinie ekonomicznej. Japonia jest krajem ogromnych możliwości, krajem, który rozwija niezwykłą wprost aktywność we wszystkich dziedzinach życia. Konsekwencją jej szybkiego rozwoju jest konieczność zdobywania na innych terenach tego wszystkiego, czego już ziemia ojczysta dostarczyć nie jest w stanie. Tym, co najbardziej podnieca apetyty japońskie w Chinach Północnych jest węgiel i bawełna. Dla lepszego zorientowania się w sytuacji należy podkreślić, że około 60 procent chińskiego przemysłu włókienniczego koncentruje się w północnych częściach kraju. Z drugiej strony najbardziej rozwiniętą gałęzią przemysłu japońskiego jest właśnie przemysł włókienniczy; przy jednoczesnym niedostatku surowców na terytorium własnym łączyło się to z koniecznością importowania z prowincyj brytyjskich lub z Amervki, co, rzecz zrozumiała, nie było z punktu widzenia gospodarczego zbyt dogodnym. Jeżeli chodzi o węgiel, to jego zapasy na ziemiach chińskich oceniane są mniej wiecej na 350 miliardów tonn, z czego połowa znajduje sie również w prowincjach północnych. Z tego punktu widzenia Chiny Północne stanowia okręg o kolosalnym po prostu znaczeniu.

Tokio zdaje sobie doskonale sprawę, że Chiny nigdy nie zgodzą się na jakiekolwiek uszczuplenie swej suwerenności nad terytorium tak bardzo dla nich ważnym. Wobec tego dyplomacja japońska uciekała się do środka, który na Dalekim Wschodzie ma już swoją ustaloną markę, a mianowicie do inspirowania ruchów separatystycznych.

Tak więc w roku 1935 powstała na tym terenie „Rada autonomiczna", kierowana przez generała Yin-Ju-Keng, człowieka pozostającego na stałym żołdzie Tokio. Rozszerzenie wpływów tej rady na wszystkie prowincje północne było celem wysiłków japońskich. W ostatnim roku „seperatyści" uprawiali agitację na wielką skalę, tak w Czaharze jak i w Sueiyua, przyczym żołnierze japońscy brali systematycznie udział we wszystkich walkach pomiędzy bojownikami nowego ruchu a lojalnymi Chińczykami.

W tym samym mniej więcej czasie rząd nankiński odrzucił kategorycznie plan współpracy ekonomicznej chińsko-japońskiej, który w gruncie rzeczy równał się utracie prowincyj północnych. Sytuacja stawała się coraz bardziej naprężona; wojska japońskie gospodarowały swobodnie w pogranicznych prowincjach, aż w końcu, w dniu 9 lipca chiński pułkownik Chi Ching Wai odważył się sprzeciwić zajęciu Lou Kou-Chiao. Walka, jaka się w rezultacie wywiązała, trwała dwa dni.

W rezultacie okazało się, że Chiny nie są już terenem, na którym każdy może swobodnie gospodarować. To nowe oblicze Chin stanowi pewnego rodzaju niespodziankę, wyłom w dotychczasowej praktyce. Japonia widzi, że zadanie stało się trudniejszym, niż to się początkowo wydawało — nie widać jednak, aby skora była do odstąpienia od swych pretensyj.

L.

Ekspiacyjne nabożeństwo na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA, (Pat). W związku ze znaną napaścią niemieckiego tygodnika „Der Arbeitsmann" na kult Matki Boskiej Częstochowskiej wczoraj rano w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze odbyła się wotywa ekspiacyjna, którą celebrował generał zakonu Ojców Paulinów ojciec Pius Przeździecki.

Wieczorem z Katedry wyruszył na Jasną Górę wielotysięczny manifestacyjny pochód religijny, prowadzony przez J. E. biskupa Kubinę. W pochodzie niesiono kopię cudownego obrazu. Po przybyciu na Jasną Górę biskup Kubina ze szczytu wygłosił dłuższe przemówienie, w którym mówiąc o fakcie znieważenia cudownego obrazu zawiadomił obecnych, że niemieckie czynniki rządowe udzieliły już zadość uczynienia polskiemu światu katolickiemu.

Manifestację zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę". W manifestacji tej wzięło udział około 40 tysięcy osób.

Co się czyta?

Wydawnictwa Roju

Wincenty Burek. Droga przez wieś. Krótkie i patetyczne migawki z jądra chłopskiej niedoli wzięte, nie literackie to wypracowania jeno żywe szmaty darte z nędznych chat i wiosek. Autor opisuje to, na co sam patrzał. Przypływa dziś do literatury polskiej fala żywych kronik z dołu, od ciemnej masy nieznanej z bliska, dziś szkoła powszechna uczy pisać chłopskich synów. Kiedyż będziemy mieli powieść z głębin ludu białoruskiego Wileńszczyzny czy Polesia? Do powieści Burka brakuje objaśnień wyrażeń gwarnych, których jest pełno i nie są dla czytelnika innych okolic zrozumiałe.

Tadeusz Kudliński. Rumieńce wolności. Migawkowe zdjęcia z czasów insurekcji, upadlające obyczaje ciemnej szlachty, poryw wolności, klęska maciejowicka. Powieść nie powieść, nie ma końca ni budowy, ale daje autentyk ówczesnych tragicznych czasów i ten tragizm jest wydobyty.

Teodor Parnicki. Aecjusz, ostatni Rzymianin. Niezmiernie ciekawa książka, którą jednak może z korzyścią czytać tylko dobrze obeznany z historią świata człowiek. Obrawszy sobie wodza Legii rzymskich Aecjusza za bohatera, prowadzi autor przez lata rządów Galii Placydii, tej słynnej wielkorządczyni Zachodniego Państwa rzymskiego, która ślady swego wpływu i grobowiec zostawiła w jednym z najciekawszych miast włoskich, w Ravennie. Książka p. Parnickiego, będąca owocem długich i mozolnych studiów, o czym świadczy długa lista dzieł pomocniczych, kłębi się i roi od ciągłych walk i przewrotów, kończącej się potęgi starożytnego świata Romy, władczyni najwyższej, szarpanej już okrutnie przez rodzące się potęgi barbarzyńców, wszelakich Wizygotów, Ostrogotów, Hunnów, Wandalów, Norów, Jutungów. Pod wodzą Alaryka, Gejzeryka, Atylli, te nowe siły walą się na sacrosanctus Romy, która walczy, wchłania, narzuca cywilizację, kruszy się i zmienia pod wpływem barbarów i miesza swą rzymską krew z hordami najeźdźców. Aecjusz jest tym półbarbarzyńcą, który broni Romy do ostatniego tchu, bo jest wchłonięty przez jej cywilizację i ujarzmiony jej potęgą. Ale już na całym pobrzeżu morza Śródziemnego powstają marchie, potężni wodzowie, panujący, rodzą się państwa i dynastie, wciągane w orbitę chrystianizmu i rzymskiej kultury. Czasy chaosu i narodzin całych narodów, kłębowisko zdarzeń, styl epoki i typy ludzkie, potrafił autor oddać ze znakomitą plastyką. Dzieło wielkiej nauki, a czyta się jak sensacyjną powieść, z zamysłem nad losami ludzkości, wiecznie krwawymi i nasiąkniętymi krzywdą i cierpieniem ludzkim.

Jan Parandowski. Król życia. Dzieje króla paradoksu, ohydnego i nieszczęsnego Narcyza Oskara Wilde, który pechowo zapłacił za swoje i nielicznych towarzyszy grzechy, są tak dobrze znane, że autor chcący je oświetlić od nowa, musiałby szukać jakiegoś oryginalnego podejścia. P. Parandowski tego nie uczynił, potraktował biografię mieszczańskiego synka, który się wdarł do noblessy angielskiej dość powierzchownie. Całe przeobrażenie, straszliwy przełom w więzieniu, z którego wyszło przepiękne w swej boleści „De Profundis" nie został do głębi opracowany. Dla kogoś, kto zna dzieje Wilda z obcych życiorysów, książka p. Parandowskiego pozostawia wrażenie czegoś niedomówionego, aczkolwiek piękny język i przejrzysty układ pociągają czytelnika.

Pamiętniki Izadory Dunkan przełożyła p. Wanda Kalinowska i słusznie, bowiem nie często się zdarza żywot tak wspaniały i tak nędzny, tak tragiczny i tak uroczy. Całe to życie, to fantazja artysty, nie licząca się z niczym rzeczywistym, z przestrzenią ani pieniędzmi, moralnością ani obyczajami. Izadora żyła jak poganka, dla tańca, który uważała za święty obrządek niemal i wpadała wraz z bratem w jakiś osobliwy trans, łącząc ubóstwienie muzyki i ruchów tłumaczących tę muzykę. Niezaprzeczenie było w tym coś genialnego. Ona wskrzesiła dawny, grecki kult ciała, obrazującego dźwięki. Nie była ani pięknością, ani nawet pięknie zbudowaną kobietą, a jednak tłumy szalały, gdy tańczyła i dawała najwyższe emocje artystyczne. Chcieli, cała ta zwariowana rodzina Dunkanów, żyć jak Grecy, wpośrodku cywilizacji, aut i aeroplanów, nie mogło im się udać. Izadora jednak pozostawiła szkołę tańców plastycznych i dała impuls do tego zmartwychwstania boskości tańca. Potworne katastrofy jej życia: śmierć dwojga cudownych dzieci, utopionych w aucie, jej dzikie małżeństwo z Jesieninem, chłopskim poetą sowieckim, z którym starzejąca się Amerykanka rozmówić się nawet nie mogła, rozwód z nim, zaduszenie szalem przez auto, wszystko to daje niezwykłe dzieje, które się czyta z niesłabnącym zajęciem.

— **Jurij Tynianow. Puszkin.** tł. dr. J. P. Zajączkowski. Dzieje młodości Puszkina, charakterystyka rodziny i krewnych, obraz epoki, pobyt w liceum pod dyrekcją Malinowskiego, pożar Moskwy w 1812 roku, drobiazgowe epizody, ponura psychika bohaterów na tle ponurej historii Rosji. Znane dzieje.

Wszystkie powyższe książki wyszły z ruchliwej firmy wydawniczej „Rój" odznaczającej się taniością i rozmaitością dzieł.

Hel. Romer.

—:—

ŻART NA STRONIE

Żyją jeszcze wspomnienia cara-batiuszki

(Taka sobie pińska bajeczka)

W Pińsku starzy ludzie opowiadają taką historyjkę. Podczas panowania cara Mikołaja I, władze Pińska wystąpiły do władz zwierzchnich o przyznanie kredytów na wybudowanie drogi i mostu do pobliskiego miasteczka, oddzielonego od Pińska bagnami, moczarami i jeziorkami trudnymi do przebycia w prostej linii. Prośba powędrowała do gubernatora, a stamtąd, po przychylnym zaopiniowaniu, do władz centralnych i tam gdzieś ugrzęzła.

Na próżno czekano na odpowiedź. Przeszedł rok, drugi, trzeci, piąty, a odpowiedzi jak nie było, tak nie było, pomimo dyskretnych i czołobitnych ponagleń władzy pińskiej. Wreszcie dano spokój tej sprawie, w samopoczuciu, że wszystko się zrobiło co było możliwe do pozyskania pieniędzy. Głową muru nie przebijesz.

Minęło jeszcze 5 lat.

Bagna tymczasem zaczęły powoli wysychać, a ludność miasteczka, pragnąc utorować sobie krótszą komunikację z Pińskiem, narzucała kamieni, gałęzi, przekopała rowy i w ten sposób z biegiem lat powstała lądowa droga między miasteczkiem a Pińskiem. Licha co prawda była droga, wiosną i jesienią stała pod wodą, ale od biedy można już było przejść i przejechać. W międzyczasie kilku wnioskodawców o kredyty odeszło na tamten świat; na ich miejsce przyszli nowi urzędnicy, wśród których nie brakło i protegowanych gubernatora. O wniosku zapomniano.

Aż pewnego dnia, ni stąd ni zowąd nadeszła na ręce władz powiatowych żądana niegdyś suma na budowę drogi i mostu. Co robić? Rzecz jasna, jak dają — trzeba brać. Podjęli więc pieniądze i patrzą jeden na drugiego, co z tym zrobić? Droga niby już niepotrzebna, „sama dzięki Bogu się zrobiła", a pieniądze nęcą jak sto nieszczęść. Po prostu spać urzędnicy nie mogą w obawie, aby im się nie wymknęły. Dla świętego więc spokoju wzięli i... podzielili pieniądze między sobą według starszeństwa i rangi. Tym sposobem każdemu zamknęli usta, aby nikt nie pisnął o tym przed „naczalstwem".

Znalazł się jednak sumienny obywatel, właściciel pobliskiego mająteczku, który doniósł o tym gubernatorowi.

Gubernator przyjechał i zażądał wyjaśnienia, gdzie są pieniądze? — Nie ma, rozpłynęły się na to i owo, trochę tylko zostało dla... gubernatora. Zresztą, posłusznie mu zakomunikowano, że droga do miasteczka jest już, można jechać. Wynajęło czwórkę koni i pokazano mu drogę. Było akurat lato. Droga na ogół możliwa (jak na ówczesne pojęcia), tylko w pewnym miejscu zalewała ją woda z pobliskiego jeziora.

— Hm... — zamyślił się gubernator. Kradzież oczywista, choćby dranie, mostek tu siaki taki zbudowali, a to nic. Należałoby skazać wszystkich na Sybir, ale czy warto...? Zbyt dużo jest tu winowajców, do tego protegowani. Będzie wiele krzyku, hałasu, gazety zaczną pisać — kompromitacja.

Machnął więc ręką i pojechał. — Tylko mostek, dranie, połóżcie — powiedział.

Dygnitarze powiatowi odetchnęli z ulgą i „zakutili" sobie. Obywatel z miasteczka popadł w niełaskę. Jednakże nie dał za wygraną. Napisał skargę do ministra. W następnym więc roku przyjechał minister. Przez całą drogę na każdej stacji czekały na jego karetę po dwie trójki co najlepszych koni. Podróż ta kosztowała moc pieniędzy. Minister przyjechał, obejrzał i zażądał wyjaśnienia: gdzie podziały się pieniądze?

— Nie! wasze wysoczestwo. Sprawę załatwił już gubernator.

To gorzej. Żeby tak jeden horodniczy zawinił, toby wysłało się go na Sybir sprawiedliwości stałoby się zadość. Ale zsyłać całą władzę miejską, powiatową i... gubernatora — trochę za dużo. Lepiej przebaczyć.

Ale obywatel z miasteczka nie chciał przebaczyć i napisał skargę do generała adiutanta Mikołaja, a gdy i to nie pomogło, wystosował pokorny raport do samego cara.

I oto w parę lat później, w drodze na Krym, „zboczył" do Pińska sam car batiuszka Mikołaj I, aby osobiście sprawdzić zarzuty postawione jego urzędnikom przez szlachcica spod Pińska. Kazał się wieźć tą drogą, co miała być wybudowana za wysłane pieniądze. Pokazali mu chcąc nie chcąc, polecając już duszę Bogu. Car jedzie i widzi szeroko rozlane wody, bagna, moczary (było to wiosną), a przed nim wąskie pasmo nieobeschłej jeszcze czarnej drogi, usypanej kamieniami, gałęziami i kępami świeżo narzuconej murawy, — w pobliżu miasteczka mały mostek. Przejechał tam i z powrotem, konstatując, że droga bodaj nawet lepsza, niż na wielkich traktach, bo nie ma wyboi i nie trzęsie, ale fakt jest faktem, że drogi nie wybudowali, a pieniądze „moszenniki" skradli. Car oblał się purpurą gniewu i zawołał:

— Na Sybir złodziei!

Nie była to jednak decyzja ostateczna. Na arenę wypadków wystąpili jego doradcy: generałowie, ministrowie, adiutanci. — Czy nie lepiej darować?... Kradzież jest zbyt drobna (bo cóż to znaczy kilkadziesiąt tysięcy rubli), żeby wyprawiać za to na Sybir tylu urzędników, gubernatora, ministra i wmieszanych w to generałów. Co powie zagranica? W ogóle sprawa zbyt „miełka" na to, aby absorbować nią miłościwego cara batiuszkę, i to w taki bezceremonialny, natarczywy sposób. Czyżby cesarz nie zwrócił uwagi na styl raportu i błędy gramatyczne tego szlachetki spod Pińska? Co on sobie myśli, że do cesarza można pisać byle jak, i w takiej drobnej sprawie? To jest karygodne lekceważenie carskiej osoby. Kto wie, czy ten szlachetka nie jest „Dekabrystą". Na pewno tak jest. Cóż tedy znaczy kradzież głupich tam pieniędzy...

— Racja — pomyślał car batiuszka.

I tak się stało, że biedny szlachetka, co święcie wierzył w prawo i sprawiedliwość cara batiuszki, a o „Dekabrystach" mało co wiedział i daleki od nich był duchem — powędrował w kajdanach na Sybir, skąd do swego mająteczku już nie powrócił.

Kazimierz Iwanowski.

Notatki wileńskie

Repertuar kin wileńskich

„Nieznośna dziewczyna" — Eugenia Kobylińska Masiejewska po ostatnim wystąpieniu w „Słowie".

„Król kobiet" — „major" Romaszkiewicz i nabrane przez niego amatorki wyjścia za mąż.

„Sto pociech" — artykuły naczelnego redaktora „Kuriera Powszechnego".

„Złotowłosy brzdąc" — dzieje recenzenta Józefa Maślińskiego.

„Gabinet figur woskowych" — posiedzenie rady miejskiej m. Wilna.

„Na skrzydłach fantazji" — felietonowe pomysły Kazimierza Leczyckiego.

„Ada, to nie wypada" — echa rządów teatralnych Mieczysława Szpakiewicza.

„Jak uwolniłem Charkiewicza od zmory" — film obyczajowo-kryminalistyczny, w głównej roli Jerzy Wyszomirski.

Franciszek Nowak.

Materiały do „Żartu na Stronie" należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego" dla Anatola Mikułki.

Nożycami przez prasę

Po procesie skarbowców

„Słowo" pisze:

Trzeba się zastrzec przeciw chęci krytykowania wyroków sądowych, które zostały jeszcze aczkolwiek nie w tej co dawniej mierze, bardzo wysokim autorytetem. Trzeba też uważać by system ujawniania nadużyć czy mafii nie przerodził się w system donosicielstwa od którego krok tylko do anarchii. Ale po tych zastrzeżeniach trzeba koniecznie wprowadzić nowy element do kontroli naszego aparatu biurokratycznego. Jasnym jest bowiem, że albo wszystko w ministerstwie skarbu było w porządku, i w takim razie niepotrzebnie zasypuje się cały kraj pogłoskami o zmianach, albo nie wszystko było w porządku, i w takim razie skarbowcom należało dać możność ujawnienia prawdziwego zła, bez narażania się na wyroki skazujące za oszczerstwo. Tertium non datur.

Zupełnie słusznie, o ile owe pogłoski o zmianach płyną rzeczywiście z miarodajnego źródła. Kto wie, jednak, czy nie są one wynikiem wszechwładnie nam panującej atmosfery plotek. Zobaczymy! W każdym razie trzeba przyznać, że mania plotkowania, jaka od pewnego czasu ogarnęła prasę, jest w dużym stopniu usprawiedliwiona, niepotrzebnym ukrywaniem szeregu spraw w tajemnicy. To zaostrza ciekawość. Zachęca do robienia z igły wideł.

Pel—mel.

Dla 28 zł. odciął przyjacielowi głowę

Śledztwo policyjne i prokuratorskie w sprawie mordu dokonanego przed kilku dniami na osobie robotnika Schellera w Książkach pod Wąbrzeźnem zakończyło się.

Zwłoki zamordowanego, któremu jego przyjaciel Stanisław Brylski odciął głowę wyłowiono z miejscowego torfowiska. Obaj z Schellerem drogą nielegalną zamierzali udać się do Niemiec, a nie mając na podróż pieniędzy Scheller kazał Brylskiemu sprzedać swój rower, za który tenże uzyskał kwotę 28 złotych.

Brylski chcąc bezkarnie przywłaszczyć sobie pieniądze swego przyjaciela postanowił zgładzić go ze świata. Zamysł swój w okropny sposób obrócił w czyn. Mordercy grozi szubienica.

Fraszka

Ludzie zawsze lubili się śmiać. Górnicki powiada:

„Żart, abo kunsztowna posługa, nic innego nie jest, jedno jakieś oszukanie przyjacielskie w rzeczy ani szkodliwej, ani obraźliwej, a jeśli co, tedy nie bardzo. Żart tedy, abo kunsztowna posługa dwojaka jest: jedna jest, kiedy kto pięknym kształtem, a misternie, podejdzie kogo, a złżywi; druga jest, kiedy kto, nagotowawszy sidło, przyczynę przywiedzie k niemu, iż się sam człowiek ułowi"

Tak to w XVI-ym wieku rozumiano żart dworny. I Górnicki daje przykład dobrego żartu, jaki wyczynił stary pan Górnicki panu krakowskiemu Szydłowskiemu.

Szydłowski, pan możny a Giżyckiemu przyjazny, wybrał się doń w gościnę. Giżyckiemu stale figle po głowie chodziły, wziął tedy Szydłowskiego na stronę i powiada:

— Widzisz dobrodziej, pan Bóg mię żoną pokarał: nie słyszy nieboga. Tak iż muszę okrutnie na nią wołać, nim które słowo zrozumie. A przeto musisz wasza miłość wołać na nią, by na wilka.

Pan Szydłowski do tego się rozczulił nad biedą przyjaciela, wypytując, czy małżonka się z tą wadą urodziła, czy to na nią niedawno przyszło i czy nie ma na ową głuchotę jakiego ratunku. Stary Giżycki posmutniał, ale rzekł, że nie ma, poczym wyprzedził gościa, dopadł żony, którą tak poucza':

— Pamiętaj dobrodzika, że pan krakowski bardzo mało co słyszy i dlatego musisz dobrze wołać, chcesz li aby cię zrozumiał. Nie żałuj aśćka gardła, ino gdacz ile sił starczy.

Jakoż i zjawił się Szydłowski. Przywitał go gospodarz i zaraz poprowadził do żony. Tu Szydłowski zgiął się w należnym rewerensie, poczem tak grzmotnął słowa powitania, aż ściany się zatrzęsły. Jejmość odrzekła mu cieniej, ale z niemniejszym wysiłkiem strun głosowych. Dopieroż rozpoczęła się rozmowa wrzaskliwej gospodyni i wrzaskliwego gościa. Giżycki aż przysiadał z radości. I byłaby ta krotochwila trwała przez cały czas pobytu Szydłowskiego, gdyby nie służba, sprytniejsza, niż panowie.

Zaczęli sobie wzajemnie przygadywać:

— ...A dawno to wasz pan nie słyszy?"

— „Nasz pan dobrze słyszy, ale wy głuchą panią macie".

Dopieroż jedna strona do pana, druga strona do pani i sprawa się wydała.

Podobno „pan krakowski" zrazu się gniewał, a potem bardzo śmiać się musiał".

Takie były zabawy w one lata.

D. T. F.

Sejm bociani pod Haliczem

Między Haliczem a Żurawnem zaobserwowano 5 olbrzymich stad bocianów, które osiadły na łąkach. Każde stado liczyło po kilka tysięcy bocianów. Należy przypuszczać, iż były to bociany z całej środkowej Europy, które urządziły sobie chwilowy postój na łąkach nadniestrzańskich pod Haliczem. Miejscowa ludność tłumaczy ten wczesny odlot bocianów silnymi mrozami, które prawdopodobnie wkrótce nastąpią.

Pościg za bandytami po ulicach stolicy

Jeden zabity drugi ranny

Funkcjonariusze urzędu śledczego w Warszawie, już od chwili pierwszego alarmu o zabójstwie w Grochowie dn. 28 ub. m., ś. p. St. Andrasika, bez przerwy niemal przeprowadzali obławy we wszystkich „melinach" bandyckich, paserskich i złodziejskich, nie tylko w mieście, lecz i na peryferiach. Wynikiem tych obław było aresztowanie około 200 osób notowanych już w rejestrach urzędu śledczego.

Po przeprowadzonych wywiadach i obserwacjach, natrafiono wreszcie nocy ub. na kryjówkę bandytów, mieszczącą się przy ul. Opaczewskiej na Ochocie. Bandyci (w-g informacji władz policyjnych), będący sprawcami zastrzelenia ś. p. Andrasika, byli widocznie uprzedzeni, że zbliżają się wywiadowcy i policja, gdyż szybko opuścili kryjówkę.

Na ul. Grójeckiej, dwaj bandyci rzucili się do ucieczki w stronę Al. Jerozolimskiej. Za uciekającymi pogonili komisarz Mikiaszewski i zastępca jego, Lange, oraz dwaj wywiadowcy. Ponieważ na wezwanie: „Stój"! uciekający nie zatrzymali się, przeto ścigający zaczęli strzelać. Bandyci zaczęli ostrzeliwać się z 4-ch rewolwerów. Na ulicy Grójeckiej i wylotach, mimo spóźnionej pory, znajdowali się jeszcze przechodnie, oraz podążały do zajezdni ostatnie tramwaje. Wobec gęstej strzelaniny, przechodnie zaczęli uciekać, lub kryć się we wnętrzach bram domów, lub sklepów.

Pościg trwał do rogu ul. Grójeckiej, Kopińskiego i Kaliskiej. W pobliżu wylotów tych ulic znajduje się słup ogłoszeniowy, za którym stało 2-ch wywiadowców. Bandyci zamierzali dalej uciekać, lecz wobec wpadnięcia w pułapkę, cofnęli się, zamierzając umknąć w ul. Kaliską, lecz wyskoczyli z niej niespodziewanie dwaj policjanci z 23-go komis. W miejscu tym odbyła się największa strzelanina, w wyniku której jeden z bandytów został zabity, drugi zaś — lekko ranny. Na miejsce przybył lekarz pogotowia, który stwierdził śmierć, wskutek kilku postrzałów w głowę i plecy. Zabitym jest bandyta „Roman" (nazwisko nieustalone), gdyż, oprócz 2-ch rewolwerów, z zapasowymi magazynami, nic przy sobie nie posiadał. Imię Roman wiadome z tego, że podczas ucieczki drugi bandyta krzyczał: „Roman uciekaj"! Rannym okazał się Czesław Rąbalski, (Dzielna 4), który otrzymał lekki postrzał w głowę. Bandytę Rąbalskiego po opatrunku, przewieziono do urzędu śledczego, zabitego zaś — wczesnym rankiem do prosektorium.

Władze śledcze ustaliły już nazwisko zastrzelonego w walce z policją na ul. Kaliskiej opryszka, mordercy posterunkowego Andrasika. Jest to 27-letni Robert Denert, czas dłuższy ukrywający się przed policją i nigdzie niemeldowany. Denert pochodzi z rodziny kolonistów niemieckich, osiadłych w okolicy Kostopola. Rodzice jego mieszkają w miejscowości Kamionka.

W młodym wieku Denert opuścił dom rodzinny. Po raz pierwszy zetknął się z policją przed laty, zatrzymany za włóczęgostwo.

Później wielokrotnie miał do czynienia z władzami śledczymi. Podejrzewano go o dokonanie szeregu kradzieży, o rabunki i usiłowanie zabójstwa.

Od dłuższego czasu przebywał w Warszawie, zyskując sobie dużą popularność w świecie przestępczym, gdzie znano go pod pseudonimem „Roman".

Wczoraj w dalszym ciągu przesłuchiwani byli wspólnicy zabitego bandyty, przede wszystkim dwaj jego najbliżsi kompani: „Stasiek" Sadurski i „Czesiek" Rębas, oraz ich pomocnik Aleksander Choromański.

Wszyscy przyznają się do winy i opisują szczegółowo okoliczności szeregu kradzieży napadów i rabunków, których dokonali w ostatnim czasie.

Skazanie przywódcy Z. Z. Z.

Jędrzeja Moraczewskiego

Warszawski Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę Jędrzeja Moraczewskiego, przywódcy ZZZ, oskarżonego o zniesławienie i obrazę prokuratora w Wilnie Lassego, obecnie wiceprezesa sądu w Suwałkach. Sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Ogłoszona publicznie przez sędziego Leszczyńskiego sentencja wyroku stwierdza, iż p. Jędrzej Moraczewski odpowiadał za to, iż w liście do Ministra Sprawiedliwości zarzucił prokuratorowi posiadanie niestemplowanej zapalniczki, pochodzącej z przemytu, a poza tym za pomówienie w organie ZZZ „Front Robotniczy", iż prokurator Lasse idzie na pasku publicysty konserwatywnego i kapitalistów. Zarzut ten powstał w związku z aresztowaniem działacza ZZZ Romana Biernackiego za wywołanie strajku w Lidzie.

Z pierwszego zarzutu p. Moraczewski został uniewinniony wobec nieustalenia winy umyślnej, gdyż przeprowadzony dowód prawdy wykazał, iż zapalniczka była ostemplowana jeszcze w 1921 r., a Moraczewski opierał się na mylnych informacjach osoby, do której miał zaufanie.

Sąd uznał natomiast winę oskarżonego co do zarzutu drugiego i skazał Moraczewskiego na 3 mies. aresztu z zawieszeniem i 100 zł grzywny.

Klub umysłowo chorych starców

uplanował zamach na ambasadę francuską w Warszawie

Gmach ambasady francuskiej przy ul. Frascatti w Warszawie stał się — terenem nieobliczalnego wybryku. Niejaki Jakub Dymaut, lat 54, zdradzający objawy umysłowej choroby, w poczekalni ambasady podpalił paczkę nasyconą benzyną. Ogień natychmiast stłumiono, a niezwykłego zamachowca wydano w ręce policji.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie dało rewalacyjne wyniki.

Okazało się na podstawie badań lekarskich, że Dymaut jest istotnie umysłowo chorym. Sprawa przedstawia się o tyle niezwykle, że zamach ten wraz z czterema sędziwymi i również nienormalnymi „kolegami" zorganizował klub kabalistów, którego „prezesem" wybrano 76-letniego Arona Holcmana.

Członkowie niezwykłego klubu upośledzonych na umyśle starców na zebraniu postanowiło „silnymi środkami wprowadzić w czyn swe zapatrywania polityczne". W chorych mózgach starców zrodził się plan zamachu na ambasadę.

Pięciu członków „klubu" z prezesem Holcmanem i „zamachowcem" Dymautem aresztowano i przekazano wydziałowi zdrowia publicznego celem dokonania obserwacji lekarzy psychiatrów. Do czasu sprawy będą oni przebywać w szpitalu Jana Bożego.

Z życia szkoły powszechnej

Już od godziny siódmej można spotkać pojedyńczych uczniów, co z tornistrami na plecach kroczą bez pośpiechu. Może zastaną jeszcze zamknięte drzwi i będą musieli czekać, nim woźny łaskawie przekręci klucz. Łatwo można wytłumaczyć tych wszystkich, co zbyt wcześnie wyruszyli z domu. Jedni z nich nie mają zegarków, wolą więc wyjść tak, by możliwość spóźnienia była wykluczona, drudzy śpieszą, by odpisać od kolegów lekcje, inni chcą trochę połobuzować, są i tacy, co przed modlitwą zagrają w tępioną przez nauczycielstwo grę i może powiększą swoją kolekcję zużytych stalówek. Kwadrans przed ósmą dziatwa płynie najgęstszą lawą: idą najlepsi uczniowie, odrobili lekcje w domu, przed modlitwą zdążą powiesić płaszcze i wnieść do klasy tornistry. Na korytarzach gwarno ale dzieci nie łobuzują jeszcze tak, jak na przerwach. Tylko paru chłopców wpada powoli w pełny bieg szkolnego życia i próbuje niewinnych wybryków.

Wśród dziatwy spacerują dyżurni nauczycielowie, pozostali w swoim pokoju oczekują na modlitwę.

Woźny znacząco spojrzał na zegar: za dziesięć ósma. Wziął z szafki dzwonek, rozległ się jego dźwięczny głos, poderwał wszystkich na baczność. Dyżurny nauczyciel upomniał roześmianą jeszcze gromadkę chłopców i na chwilę korytarz zamarł w ciszy i bezruchu.

Znowu ruch: to klasy ustawiają się do modlitwy. Odsłania się zasłona obrazu Matki Boskiej, co go szkoła w ubiegłym roku kupiła za sto kilkadziesiąt złotych, zebranych od dziatwy, ich rodziców i nauczycielstwa. Płyną chóralne słowa, a potem śpiew jednej ze znanych piosenek.

Dziatwa wchodzi do klas, nauczycielstwo zabiera swoje teczki. Rozlega się jeszcze dzwonek i rozpoczynają się lekcje. Zjawiają się spóźnialscy, pukają z przejęciem do drzwi klas, lub w obawie przed upomnieniem sterczą na korytarzu, albo kryją się po kątach. A w klasach wre robota. Z ławek spoglądają świeże, wypoczęte twarzyczki. Rozpoczyna się dzień pracy.

Różne bywają w szkole dni, różne nastroje i wypadki. Czasem upływa pięć godzin tak, jakby z bata strzelił, nawet do domu iść się nie chce. Lecz bywa i taki dzień, że ze szkoły wychodzi się złym i zmęczonym. Co wpływa na nastroje życia szkolnego, nikt tego jeszcze nie zdołał stwierdzić: są one zmienne jak pogoda, często nawet od niej zależą, po niezadowoleniu zawsze przychodzi radość, a po jaśniejszych chwilach nieoczekiwanie zjawiają się troski i rozczarowanie.

Dlatego na chwilę przed rozpoczęciem lekcji przez głowę nauczyciela i uczniów przelatuje jedna myśl: jaki będzie dzisiaj dzień? — Będzie to zależało, czy uczniowie nie zaczną wyłazić ze skóry, z całkiem niezrozumiałych przyczyn, lub nauczyciel nie sprawi „rzezi niewiniątek", w postaci niedostatecznych stopni i kar. Dwie potęgi: klasa i nauczyciel mierzą się przez chwilę, zanim rozpoczną próbować swoich sił.

Życie szkoły nigdy nie idzie po linii wysuniętej przez nauczyciela, ani uczniów, tworzy ono siłę nową, która jest wypadkową wszystkiego, co się w szkole dzieje.

Szkoła ucichła, nie słychać gwaru, z każdej klasy dolatuje jedynie rytm pracy. Z któregoś kąta sączy się melodia dziecięcych głosów — to jedna z klas ma lekcje śpiewu. Na przeciwko słychać zmieszane głosy i postukiwanie: napewno odbywają się tam zajęcia praktyczne, które wymagają większej swobody.

Obok było całkiem cicho, aż nagle klasa wybuchła dźwięcznym śmiechem. — Coś komicznego musiało się zdarzyć w toku pracy. Na lekcjach zdarzają się czasem momenty pełne humoru. Rodzą się one samorzutnie, lub są wymysłem bardziej dowcipnych uczniów. O koniach meklemburskich nauczyciel mówił tak: są rosłe, mają duże kopyta, takie prawie jak wasze głowy. Na następnej godzinie geografii jeden z dowcipnisiów pytany poprzedniej lekcji w pewnym momencie mówi: „Konie meklemburskie są bardzo mądre!". Zdziwiony nauczyciel pyta „dlaczego mądre?". „Pan przecież mówił, że mają aż cztery kopyta takie jak moja głowa"... Klasa korzysta z takich momentów i znajduje odprężenie w wybuchach wesołości.

Na korytarzu woźny spogląda na zegar, wyciąga z szafki dzwonek i znowu jego dźwięczny głos woła na przerwę. Z każdych drzwi wylewa się gwarna lawina. Korytarz zapełnia się w mgnieniu oka.

W kącie stoi czyjś ojciec i ze zgorszeniem patrzy na wyczyny dziatwy. Wszystko rozbrzmiewa gwarem, nieokiełzaną radością. Ponad tysiąc rąk i nóg pracuje bez chwilki wytchnienia, posłuszne odwiecznemu prawu natury. Nieraz myślałem, jakby wyglądała szkoła, gdyby ją zapełnić starcami, jak musiałoby być tu ponuro i źle. Teraz jest dobrze, jest wesoło i słonecznie. Wszystko szemrze, jak strumyk spadający po stromym zboczu. To nic, że czasem oderwie się kropelka jedna i druga: skoczy za wysoko, obryzga komuś twarz: jest to przecież woda z potoku, który w swoim biegu nie posiada nieczystości.

W szkole jest rojno, jak w ulu. Zdarza się czasem i tragiczny wypadek. W ubiegłym roku np. chłopak złamał rękę. Było wielkie zmartwienie, nie obeszło się bez szpitala, ale dzisiaj wszystko jest w porządku i nie pamiętam nawet, komu to się przytrafiło.

Najmłodsze klasy chodzą po południu, gdyż braknie miejsca. Lekcje kończą się przed godziną 16-tą. Ale w budynku nadal jest rojno. Któraś z organizacyj wyznaczyła na dziś zbiórkę. Wre robota, ale już w odmiennym nieco nastroju. Niewielkie gromadki pracują bardziej samodzielnie, wykazują więcej ambicji i inicjatywy, dają większy upust swoim zamiłowaniom. W naszej szkole istnieje 13 organizacyj, jest ich nieco za dużo.

Jak zwykle, są dzieci zamożniejsze, ale jest też bardzo wiele biednych nawet takich, które nie mogłyby uczyć się, gdyby im nikt nie przyszedł z pomocą. Pod tym względem bardzo wiele wysiłków robi Komitet Rodzicielski i wspierająca go Rodzina Wojskowa.

Podczas każdej przerwy zapełnia się boisko szkolne. W powietrzu latają piłki. Gromada chłopców obstąpiła skocznię i organizuje zawody. Niektórzy wykazują w sportach dużo „talentu": dwóch w skoku w dal osiąga ponad 5 metrów. Uczeń tutejszej szkoły który dwa lata temu był w siódmej klasie skacze teraz w szkole średniej ponad 6 metrów. Kto wie, czy nie biega tu przyszły olimpijczyk.

Życie szkoły jest bogate i ciekawe, można by na ten temat długo opowiadać i pisać całe tomy. Są łzy i radości. Wciąż dzieje się coś nowego. Dzieci rosną, nauczycielowie starzeją się, a zawsze ściany budynku szkolnego rozbrzmiewają gwarem i werwą. Dzień po dniu będzie upływać, zmieni się na świecie wiele rzeczy, ale życie w szkole polskiej będzie płynąć, jak czysty, górski potok.

Witold Rodziewicz.

Powiat wilejski sprowadza rzeczoznawcę uprawy wikliny

Koło Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Wilejce zaprosiło wybitnego rzeczoznawcę uprawy wikliny p. inż. Bronisława Ostaffa z Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, celem przeprowadzenia badań gleby pod kątem widzenia nadawania się jej pod uprawę wikliny. Wszelkie związane z przyjazdem p. Ostaffa koszty pokryje Koło. W jesieni ma być masowo przygotowywana ziemia pod nowe plantacje tego niezbędnego w koszykarstwie surowca.

Ponieważ p. Ostaffa jest pracownikiem Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie, przeto zarząd koła T. R. Z. W. skierował do tej instytucji pismo z prośbą o udzielenie p. Ostaffie urlopu na czas pobytu w pow. wilejskim.

W. R.

Tydzień strażacki

Kto może należeć do ochotniczej straży pożarnej

Młody — gdyż znajdzie tam, jako członek czynny, pole do wykazania swej energii, siły i odwagi, a także i godziwą rozrywkę.

Stary — bo płacąc, jako członek popierający, nieduża składkę członkowską, spełni czyn obywatelski, pomagając Straży do nabycia sprzętu i urządzeń przeciw pożarowych.

Mężczyzna — bo zostanie przydzielony do służby bojowej, wymagającej siły fizycznej i wytrzymałości.

Kobieta — bo zdobędzie tu pole do szlachetnej pracy samarytańskiej, wymagającej dobrego serca, miękkiej, kobiecej dłoni i pewnych umiejętności, które jej bardzo się przydadzą i w jej prywatnym życiu.

Słowem każdy, kto się czuje dobrym obywatelem i uczciwym człowiekiem.

Kobiety w szeregach strażackich

Przy Ochotniczych Strażach Pożarnych istnieje żeńska służba samarytańsko pożarniczą, w skróceniu SSSP.

Niejeden może zada sobie pytanie: —

— Po co kobiety są w Straży Pożarnej? albo powie ironicznie:

— I poco tam baby się pchają? Czyż to dla nich robota?

Otóż żeńska służba w Strażach Pożarnych powołana jest do istotnych i ważnych zadań.

Przede wszystkim samarytanki udzielają pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków powstałych przy pożarze, jak oparzenie, zemdlenie, zaczadzenie, skaleczenie i t. p.

Następnie zwalczają klęskę pożarów przez prowadzenie akcji zapobiegawczej polegającej na właściwym opiekowaniu się dziećmi, przestrzeganiu zasad ostrożności w ochodzeniu się z ogniem i t. d. Przy pożarze zaś zastępują samarytanki strażaków w łatwiejszych czynnościach.

Przez wykłady z zakresu wych. obyw poznają dzieje ojczyste i swój kraj. Wyrabiają w sobie poczucie obowiązku i karności. Przez prace świetlicowe jak śpiew, inscenizacje, przedstawienia — uzyskują szlachetną, kształcącą rozrywkę.

Uprawiają wychowanie fizyczne w celu zdobycia zdrowia i siły.

Uczą się o sposobach obrony na wypadek wojny, aby mogły w razie potrzeby ratować swoje otoczenie.

Takie oto zadania ma żeńska służba w Strażach Pożarnych. Szlachetny cel niesienia pomocy bliźniemu, dążenie do wyrobienia siły moralnej i fizycznej — oto fundamenty działalności samarytanek.

Niech każda kobieta, która spotka samarytankę, wie, do jakich prac ta samarytanka staje, i niech każda młoda dziewczyna, która ma czas i nie pracuje w innych organizacjach, zgłosi się do Straży Pożarnych, by powiększyć szeregi samarytanek!

Przechadzka po prowincji

Korzystając z ostatnich dni wakacyjnych odbyłem przechadzkę na trasie: Skorbuciany — Wilno — Mickuny — Ławaryszki — Michaliszki — Worniany. Długość jej wynosiła (w jedną stronę) 85 km. pory to i nader ciekawy kawał drogi.

Mówiono mi jeszcze przed wymarszem, że zima w tym roku będzie ostra, podobnie jak w r. 1928. Wskazuje na to obfity urodzaj leśnych orzechów, których od r. 1928 nie było wcale, ponadto pojawienie się licznych stad dzików i wilków, oraz dość wczesny odlot bocianów. (Wiadomość o ostrej zimie nie dotyczy handlu opałem i ciepłą odzieżą, gdyż nie pochodzi z ust osób, zbliżonych do Pima).

A teraz spostrzeżenia z przechadzki. Przede wszystkim śpieszę podać tu dwie nowości, jakie zobaczyłem na owej trasie. Pierwsza, to oryginalne **czerwone krzyże z wiszącym Panem Jezusem, przybite w różnych punktach do drzew przydrożnych na wysokości mniej więcej 5 metrów.**

Mówiono mi, że krzyże te rozwozi autem po lasach Wileńszczyzny ks. Borodzicz, przybyły z Włoch.

Druga nowość, to tabliczki z napisem: **Szanuj drzewka przydrożne.**

Obyż więc krzyże te strzegły podróżnych od złych przygód, a tabliczki od niszczenia drzewek.

Woj. wileńskie posiada 96 gmin wiejskich. Zdaje się jednak, że rekord co do ilości szyldów na tych urzędach gminnych bije gm. mickuńska, posiadająca na froncie swego urzędu wspaniałą mozaikę z tych tabliczek. Oto one:

Koło Rezerwistów i b. wojskowych w Mickunach.
Oddział Zw. Strzeleckiego w Mickunach.
Komisja Pracy Sp. i Kult.-Ośw. gminy Mickuny.
Urząd gminy Mickuńskiej.
Ag. pocztowo telekomunikacyjna Mickuny.
Pocztowa Kasa Oszczędności w Mickunach.

Słowem, 6 szyldów, świadczących o istnieniu różnych urzędów i organizacyj żyjących w jak najlepszej harmonii pod jednym dachem. Zastrzegam się, że w słowach tych nie ma żadnej ironii. Podkreśliłem to dlatego, że na prawdę nie spotykałem tyle szyldów na jednym urzędzie gminnym, a znam ich ponad 50.

Ucieszyłem się mocno, że gmina ta buduje tuż obok mieszkania dla nauczycieli i dobudowuje jedną klasę przy szkole.

Z Mickun ruszyłem do Ławaryszek. Tu kończy się budowa 4-rokl. publ. szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego. Obok sterczą jeszcze dwie rudery szkoły powszechnej. Dziwny to kontrast, nadający się do muzeum osobliwości przy Ministerstwie Oświaty. Ławaryszki posiadają oprócz nowej pięknej szkoły — wspaniały kościół murowany. Szczęśliwa to miejscowość, mająca takie dwa przybytki.

Ruszam dalej i zatrzymuję się koło zaśc. Kotłówka. Tu skręcam w bok, celem przyjrzenia się robotom przy żwirowaniu drogi, łączącej szosę z traktem bystrzyckim. Po odbyciu 8 km bocznej drogi ujrzałem furmanki i robotników, zajętych przy żwirowaniu. Wyżwirowano już w tym roku przeszło kilometr, a w innych punktach pow. wileńsko-trockiego 9 km, razem więc 10 km. Koszta 1 km drogi żwirowanej obliczono na mniej więcej 4.000 zł., zależnie od terenu wliczając w to roboty ziemne. Koszta zaś 1 km drogi bitej (szosy) wynoszą 25.000 zł i więcej, zależnie od terenu.

Obecnie Wydziały Powiatowe (Sejmik) otrzymują zasiłek z Ministerstwa Robót Publ., celem doprowadzenia dojazdów do dróg bitych. Jest to wielki krok naprzód w dziedzinie drogowej, gdyż brak dojazdów do szos w okresie błotnistym daje się mocno we znaki zarówno ludziom jak i zwierzętom pociągowym. Znane też są takie wypadki, gospodarz wozi z wieczora **częściami** wiązki drzewa do szosy, by nazajutrz naładować nimi pełny wóz. Zanim jednak zdąży wrócić z następną „porcją" wiązek, pierwszej już często nie zastaje.

Wracam z powrotem (8 km) do szosy i mijam Kotłówkę. Dalej widzę niwelację ogromnej góry na drodze od szosy do Bystrzycy (odległość 7 km). Bystrzyca była do roku 1925 gminą, obecnie należy do Mickun. Mówili mi robotnicy, że jeszcze „badziają się u nich nakazy płatnicze gm. bystrzyckiej". Dobre wspomnienia po b. gminie, co?

Teren części gm. mickuńskiej i całej worniańskiej jest mocno falisty, przypominający niektóre tereny podkarpackie, np. w pow. jasielskim.

Docieram wreszcie do Michaliszek (61 km od Wilna). To już miasteczko handlowe, z licznymi sklepami. Nawet szyld apteki widziałem.

Z Michaliszek skręcam po żwirowanej drodze (wybud. w r. ub.) w kierunku Gerwiat. Na drogowskazach czytam dziwne nazwy miejscowości gm. gerwiackiej jak Czechy, Palestyna, Łabucie, Kierdzimy i t. d. Do Gerwiat nie docieram, skręcając do Bobrownik, gdzie kończy się budowa 2 kl. publ. szkoły powsz. im. Marszałka Piłsudskiego. Stąd dostaję się do Wornian, gdzie zastaję istotną fabrykę gontów, wyrabianych maszyną motorową, obok zaś, na ukończeniu ogromny gmach 6-ciokl. publ. szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego. Po Trokach jest tu największy gmach w powiecie. (Najokazalszy jednak jest gmach szkolny w Rudziszkach).

Po całej tej drodze widzę duże sady stare i nowe, oblepione wprost owocami. Częstują mnie nimi w maj. Trokieniki, położonym na wysokiej górze, skąd roztacza się prześliczny widok, podobnie jak z Góry Zamkowej w Wilnie. W Trokach odbywa się kapitalny remont młyna, most na rzeczułce jest zerwany. Brzegi jej są wysokie, strome i urwiste. Ludzie jeżdżą przez rzeczułkę, lecz z wielkim trudem z powodu wysokości brzegów. P. wójt pertraktuje z plenipotentem majątku co do budowy mostu i dochodzi już do zgody.

Wracając jeszcze do budowy nowych szkół im. Marszałka Piłsudskiego, które zwiedziłem niemal wszystkie w powiecie (a jest ich 19) muszę wyrazić podziw tempa i jakości pracy.

Po powrocie z owej ostatniej wakacyjnej przechadzki mam stale przed oczyma widok 19 nowych szkół, w których uczyć się i uczyć będzie lepiej.

Gdyby tak co roku przybywała nam setka szkół...

Jan Hopko.

Nagrody dla wystawców na „Jarmarku Poleskim"

W niedzielę 5 września br. na „Jarmarku Poleskim" odbyło się uroczyste wręczenie nagród wystawcom.

Nagrody otrzymały następujące osoby i firmy:

Złoty medal: — Zakłady rymarskie Pietraszek i Falkowski, T-wo B-ci Lourie, Zakłady przemysłu drzewnego „Olza" w Mikaszewiczach, „Społem", Związek Spółdzielni Spoż. R. P. i S. Jarmuszewicz.

Srebrny medal: — Pow. Org. K. G. W. w Kobryniu, Pow. Organ. K. G. W. w Kosowie, K. Gryszczuk, A. Kozak, M. Zygało, B. Dzięcioł, Spółdz. Szewców w Dawidgródku, A. Buśko, Sz. Lichtman, M. Goldman-Kurczman, J. Ajzenberg, P. Maksymowicz, E. Poleszczuk, Zakłady, Przemysłu Drzewnego „Plywood Union", Zakłady Wydawnicze M. Arct, Baron i Flieger, M. Simieńczuk, Zakład Doświadczalny Uprawy Torfowisk w Sarnach, Szkoła Rolnicza w Duboi, B-cia Turczyńscy, Poleski Wojew. Zw. Pszczelarzy przy P.I.R., J—K. Wydźga, Spółdz. „Ziezpok", Pow. Spółdz. Rolniczo-Handlowa w Kosowie, L. Ordzina, Krasicki Józef, H. Tukalski-Nielubowicz i Ławrow Teodor.

Brązowy medal: — Rodzina Kolejowa Okr. Wileńskiego, Niewda Józefa, Hochman S., R. Janowska, J. Strzemieczny, B. Olszewska, M. Rozenberg, J. Kołomicki, Sz. Glauberman, J. Gierszowicz, B-cia Finkelsztejn, S. Brajczewski, Spółdz. Stolarzy „Domsport", J. Szymańczuk, E. Białowski, A. Pietrań, Z. Sidlik, J. Majewski, Bregman i Furak, W. Giłowicz, B. Sulikowski, A. Jacyna, J. Lewin, Dewojno-Sołłohub, L. Kowalski, Okr. Mlecz. Spółdz. w Błudniu i A. Siedlecki.

Niecodzienny powód pobicia żony

Dnia 30.VIII br. Tulko Ewa, lat 38, zamieszkała we wsi Bobrowicze, gm. Lugumowicze, w pow. wołożyńskim została skatowana przez swego męża. Powód był niecodzienny. Mąż chciał oddać córkę Bronisławę, lat 14, do gimnazjum litewskiego w Wilnie, na co matka stanowczo się nie zgodziła i córki nie oddała.

(f).

Dwie osoby w jednym ciele

Nieuczciwy broi, uczciwy broni się

Przed paru miesiącami do artysty fotografa p. Bułhaka w Wilnie zgłosił się młody blondyn średniego wzrostu, niejaki tanisław Sienkiewicz, który po wylegitymowaniu się upoważnieniem Komitetu Budowy kościoła O. O. Redemptorystów na Pośpieszce poprosił o ofiarowanie wydawnictw na loterię fantową na rzecz Komitetu. P. Bułhak prośbie nie odmówił i ofiarował książek na sumę ok. 270 zł.

Ten sam młodzieniec mniej więcej z podobnym interesem odwiedził dyrekcję teatru „Lutnia", oraz szereg miejscowych firm.

Po pewnym czasie wyszło jednak na jaw, że Sienkiewicz działał na własną rękę posługując się sfałszowanymi przez siebie dokumentami. Wyłudzone przedmioty Sienkiewicz sprzedał za bezcen i przywłaszczał pieniądze, uzyskane za nie.

Dochodzenie ustaliło, że Sienkiewicz był członkiem Komitetu Budowy Kościoła O. O. Redempt. Sam zgłosił się do tego Komitetu z gotowością pracy, podając się za studenta USB. Prezes Komitetu przyjął tę ofertę i dał mu pewny przydział. Sienkiewicz wykorzystał wiedy to zaufanie, podrobił szereg zaświadczeń i popełnił kilka oszustw.

W toku śledztwa została wysunięta sprawa poczytalności Sienkiewicza. Okazuje się, że cierpi on na rozdwojenie osobowości. Biegli psychiatrzy stwierdzili u niego zmniejszoną poczytalność. Sienkiewicz w momencie „rozdwojenia osobowości" staje się człowiekiem bez poczucia norm etycznych. Nie zdaje sobie sprawy — czy jego postępowanie w tym okresie jest uczciwe czy nie oraz jest skłonny do popełniania czynów nieetycznych.

Wczoraj Sienkiewicz zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego. Proces zapowiadał się ciekawie, lecz został odroczony z powodu niestawiennictwa dwóch głównych świadków.

(w).

Co dają rolnikowi spółdzielcze kursy listowne?

Rzadko który dzisiaj rolnik, chyba najbardziej zacofany, nie należy do jakiejkolwiek spółdzielni. Korzyści należenia do spółdzielni często są omawiane na łamach różnych pism i dlatego nie będę o nich wspominał. To też coraz mniej będzie w Polsce rolników, którzy by nie należeli choćby do jednej spółdzielni.

Możemy się pochlubić w Polsce miejscowościami, gdzie rolnicy, podobnie jak w Danji, należą do kilku spółdzielni. Zdarzają się wypadki, że rolnik wycofuje się bojaźliwie z członkostwa w obawie przed jej upadkiem i odpowiedzialnością za straty. Bo tam różnie słychać o tej spółdzielni, lepiej więc... być „ostrożnym".

Bojaźliwy człowiek nie zadał sobie trudu zajść do lokalu spółdzielni, lub uczestniczyć w walnym zgromadzeniu, aby się o istotnym stanie spółdzielni dowiedzieć.

Niestety bardzo dużo członków spółdzielni choć i bywa na walnych zgromadzeniach, to jednak nie wiele zrozumiało z odczytywania sprawozdania rocznego, bilansu i rachunku dochodów i wydatków. Ot słuchali coś piąte przez dziesiąte, jak „na niemieckim kazaniu".

A przecież chodziło tam o sprawy materialne, o stan majątkowy spółdzielni, za który ponosi się odpowiedzialność materialną. Nie można więc nie wiedzieć, co się w spółdzielni dzieje, lub też ufać bezkrytycznie członkom władz spółdzielni. Zresztą bywa się powołanym na członka Zarządu lub Rady Nadzorczej spółdzielni. Jest to bardzo odpowiedzialne stanowisko. Trzeba się rozumieć na gospodarce i rachunkowości spółdzielni, by ją dobrze, to jest z pożytkiem dla ogółu prowadzić.

Ale przeciętny rolnik do szkół spółdzielczych nie uczęszczał, a choć i ma za sobą kilka klas, to znów nie nauczono go rachunkowości i gospodarki spółdzielni. Przykre jest położenie człowieka, który działa na oślep, nie mając drogowskazu.

Nie trzeba rąk załamywać, ani rozpaczać. Można się douczyć, gdy się szczerze tego pragnie, ma dobrą i silną wolę i zapał do pracy. Bardzo tanim a celowym sposobem przysposobienia się na świadomego rzeczy członka spółdzielni są spółdzielcze kursy listowne. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych R. P. w Warszawie, ul. Warecka 11 a urządza obecnie dwa takie kursy, a mianowicie:

1) od 1-go października 1937 r. do marca 1938 r. trwać będzie kurs listowny w zakresie spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych i

2) od 1 listopada 1937 r. do marca 1938 r. w zakresie spółdzielni mleczarskich i jajczarskich. Opłata za jeden kurs wynosi zł. 20, płatne w dwu ratach. Zespoły Przysposobienia Rolniczego korzystają ze zniżki 50 proc., t. j. płacą tylko 10 zł. za kurs.

Bliższych informacyj udziela bezpłatnie Związek pod wyżej podanym adresem, przesyłając program kursu i deklarację na zapisanie się na kurs. Zgłoszenia przyjmowane są do 10 września rb. na kurs w zakresie spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych i do 10 października rb. w zakresie spółdzielni mleczarskich i jajczarskich.

Światli rolnicy nie stracą nadarzającej się okazji i zapiszą się na jeden z tych kursów.

Echa afery wołożyńskiej

Pisaliśmy niedawno w artykule p. t. „Wołożyn pod miotłą" o wykryciu w Wołożynie większej afery, w którą było wmieszanych kilku wyższych urzędników miejscowych urzędów. Wymieniliśmy m. in. inspektora samorządowego i sekretarza Wydz. Pow. Otóż obecnie na obsadzenie niektórych stanowisk zostały rozpisane konkursy, o czym piszemy niżej, to znaczy: zawieszeni nie powrócą. Świadczyłoby to, że zarzuty przeciwko nim są oparte na mocnych podstawach. Mówiłoby to także o konkretnych wynikach śledztwa.

Jak wiemy od początku wykrycia tej afery władze administracyjne na temat jej zachowywały dyskretne milczenie. Należy się spodziewać, że obecnie społeczeństwo pow. wołożyńskiego dowie się prawdy o aferze, bo dalsze milczenie byłoby już nawet kompromitujące.

— **Zmiana na stanowisku sekretarza Wydziału Powiatowego.** Po zawieszeniu w czynnościach byłego sekretarza Wydz. Pow. p. Grabowskiego Kazimierza, który obecnie na własną prośbę został zwolniony, sekretarzem Wydz. Pow. został mianowany p. Hrakało-Horawski Antoni— dotychczasowy kierownik rachuby tegoż urzędu.

Stanowisko kierownika rachuby jeszcze nie zostało obsadzone — ogłoszono konkurs.

— **Konkurs na stanowisko Inspektora Samorządowego.** Tymczasowo obowiązki Inspektora samorządowego w Wołożynie pełni Bronisław Lipczyk z Pułtuska, który objął to stanowisko po zawieszeniu w czynnościach służbowych p. Bazylego Bujalskiego.

Na stanowisko Insp. Samorz. został ogłoszony konkurs.

Plaga kradzieży koni
w pow. wilejskim

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy poniższej treści list:

W nocy z 24 na 25 sierpnia rb. we wsi Polany gminy wiszniewskiej, powiatu wilejskiego, z pastwiska zostały skradzione 3 konie wartości ogólnej 850 złotych.

Do roku 1924 skradziono w Polanach 7 koni, ani jednej kradzieży nie wykryto. W roku 1935 w sąsiednim zaścianku Stracza zginął koń z uprzężą i bryką. Sprawcy tej kradzieży też nie wykryto.

Obecnie zginęły znowu 3 konie. Zachodzi podejrzenie, że ma się do czynienia z dobrze zorganizowaną bandą koniokradów, z udziałem miejscowego złodzieja, jako podawcy koni. Możliwe jest, że konie przemycane są do Litwy lub Łotwy. Kradzieży dokonano przed targiem w m. Smorgoniach, dokąd prowadzą pewne poszlaki. Zdemaskować złodziei można. Prosimy o pomoc policję państwową, wójtów, sołtysów, KOP i wszystkich obywateli. Nie możemy na to pozwolić, by przy dzisiejszym stanie bezpieczeństwa obywatel nie był spokojny o całość swojego mienia. Osobie, która przyczyni się do odnalezienia złodziei i koni wyznaczam **dwieście złotych nagrody.**

Opis: koni:

1) Właściciel: Owczynnik Lubomir i Stanisław.

Klacz ciemno-gniada, dwu i pół letnia, wartości 300 złotych. Znaki szczególne: a) fałsza skóra z powodu zgojenia rany na tylnej prawej lub lewej nodze;

2) właściciel: Czyryka Michał. Ogier czarny, półtora-roczny, wartości 250 zł. Znaki szczególne: a) biała łysina na czole, kończąca się na górnej wardze; b) tylne nogi białe po kolana; c) na przednich nogach białe pierścienie.

3) Właściciel: Zacharow Witali. Klacz jasno-gniada, 8 lat, wartości 300 złotych. Znaki szczególne: zbity kark pod siodłem.

O pojawieniu się wyżej opisanych, a skradzionych koni w okolicy oraz wiadomości o złodziejach — uprasza się kierować do najbliższego posterunku policji państwowej.

Nagrodę wypłaci natychmiast niżej podpisany.

Obecnie wieś Polany i okolica są pod wrażeniem nowej epidemji kradzieży koni. Znowu gospodarze nabywają „sztaby" do zamykania stajen i żelazne pęta, podobnie jak to było do roku 1924.

Owczynnik Stanisław
zam. w Milczy, gm. i pto. Dołhinów, pow. Wilejka.

Biurokracja wyzwala najniższe instynkty
Gdy innym nie wolno — wiceburmistrz odbudowuje się pokryjomu

Jak wiadomo przed paru miesiącami pożar zniszczył prawie połowę nadgranicznego miasteczka Kleck w pow. nieświeskim. Pogorzelcy w liczbie kilkuset dotąd gnieżdżą się w ocalałych stodołach i prymitywnie skleconych szałasach. Do odbudowy dotąd nie przystąpiono. Nie wolno! Nie zostały jeszcze zatwierdzone plany odbudowy.

Zima jednak się zbliża, pieniądze otrzymane z P. Z. U. W. rozchodzą się. Pogorzelcom zagląda w oczy widmo obozowania na śniegu.

Wśród mieszkańców Klecka rośnie rozgoryczenie na powolność załatwiania formalności biurokratycznych.

Jakie rozmiary przybiera rozgoryczenie, może świadczyć następujący fakt. Wiceburmistrz Klecka Lisser Gerszon wewnątrz swego napół spalonego domu — za pozwoleniem władz czy bez — prowadzi jakieś prace remontowe. Dokoła domu gromadzi się tłum. Padają okrzyki: „jemu wolno, nam nie? Jeżeli odbuduje dom — zburzymy!".

Oto do czego prowadzi bezduszna biurokracja: wyzwala najniższe instynkty.

KRONIKA

WRZESIEŃ **7** Wtorek	Dziś Reginy P. M. Jutro Adriana M. Wschód słońca — g. 4 m. 37 Zachód słońca — g. 5 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 6.IX 1937. r.

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 8
Wiatr północno-zachodni
Tendencja barom. — bez zmian
Uwagi — pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— **Przygotowania do 16-go Tygodnia LOPP-u.** Dnia 3 bm. zorganizowany został Miejski Komitet Obchodu 16-go Tygodnia LOPP. W skład Komitetu wybrani zostali pp.: sędzina A. Lange, N. Stanisławska, Kuwałdzinowa, E. Augustowska, Anna Marcinkiewicz, H. Kapuścińska, T. Kurjanówna, L. Walencjukiewiczówna, Jadwiga Szurkówna, Helena Szurkówna i T. Arabiejówna. Do prezydium wybrani zostali pp.: Br. Sanowski — przewodniczący, A. Lange — wiceprzewodnicząca, A. Marcinkiewicz — sekretarz i E. Augustowska oraz N. Stanisławska — skarbniczki.

M. in. Komitet postanowił urządzić dużą loterię. Niektóre firmy, jak Bata i Rektyfikacja Warszawska, nadesłały już fanty. Będą również wyroby huty szklanej Niemen.

— **„Tydzień Strażacki"** obchodzony ma być w Nowogródku według następującego programu: 5 bm. nabożeństwo w kościele św. Michała, 9 bm. o godz. 19 pokazy strażackie, jak gaszenie ognia i ratownictwo, **11 bm.** o godz. 20 zabawa w sali straży pożarnej. Przez cały czas „Tygodnia" zbierane będą ofiary na rzecz pożarnictwa.

— **W dniu 3 bm. zastrajkowało 100 robotników** zatrudnionych przy budowie drogi Wsielub—Iwie, pow. nowogródzkiego. Po podniesieniu przez kierownictwo robót płacy o 5 gr na wózku wywiezionej ziemi, strajkujący robotnicy jeszcze tegoż dnia przystąpili do pracy.

BARANOWICKA

— **Zjazd właścicieli prywatnych mleczarń.** 29 sierpnia odbył się pierwszy zjazd właścicieli prywatnych mleczarń pow. baranowickiego.

Zjazd w imieniu nieobecnego prezesa Stowarzyszenia Kupców Polskich zagaił wiceprezes Stowarzyszenia p. Karol Laskowicz, stwierdzając obecność na sali prezesa Zrzeszenia Właścicieli Mleczarń Prywatnych R. P. Mariana Zawerty z Warszawy, oraz przedstawiciela Wydziału Pow. p. Ołodziejowskiego.

Referat o stanie mleczarstwa w okręgu baranowickim wygłosił przewodniczący zjazdu p. Antoni Turko.

Potem udzielił wyjaśnień o stanie mleczarstwa w Polsce prezes Zawerta.

W wyniku dyskusji nad podniesieniem mleczarstwa, postanowiono przystąpić do zorganizowania Oddziału Zrzeszenia Właścicieli Prywatnych Mleczarń z siedzibą w Baranowiczach. Uchwalono również uruchomić spółkę z ogr. odp. z siedzibą w Baranowiczach i kapitałem zakładowym 10,000 zł z tym, że wkład do spółki winien wynosić nie mniej niż 500 zł.

— **Najpilniejsze potrzeby Ośrodka Zdrowia i miasta pod względem sanitarnym.** — 1. Konieczne jest zaangażowanie miejskiego kontrolera sanitarnego.

Baranowicze są miastem dużym, rozległym, posiadającym znaczną ilość zakładów wymagających stałej kontroli sanitarnej. Kontrola taka przewyższa możliwości jednego lekarza. Szczególnie należy rozszerzyć i pogłębić pracę sanitarną w kierunku badania posesyj, studzien i sklepów spożywczych.

Pozytywne rozstrzygnięcie tej kwestii nie będzie wymagało od miasta znacznych wydatków, ponieważ Wojewódzki Urząd Zdrowia ma specjalne kredyty dla zorganizowania sieci kontrolerów sanitarnych.

2. Rynek wymaga całkowitego zabrukowania powierzchni, urządzenia tam odpowiednich śmietników ustępów, oraz stałego dozoru.

3. Konieczna jest budowa studzien artezyjskich.

4. Przy zatwierdzaniu przez Zarząd Miejski planów zabudowania posiadłości miejskich, konieczne jest ścisłe oznaczenie na planie miejsca usytuowania studni ustępu i zlewu.

5. Konieczne jest wydanie odpowiednich rozporządzeń sanitarnych, chociażby o charakterze ramowym, o rozlewniach piwa i octu, o wytwórniach wód gazowych, lodów, cukrów, o pralniach i kinach i t. d. Brak odpowiednich przepisów w tej dziedzinie utrudnia pracę dozoru sanitarnego i powoduje szereg nieporozumień przy interpretacji tego, lub innego wymagania sanitarnego.

PIŃSKA

— **Wiceminister Korsak na Jarmarku Poleskim.** Onegdaj przybył do Pińska wiceminister Korsak i zwiedził „Jarmark Poleski".

— **Silnik wiatrak.** Jednym z najbardziej interesujących eksponatów wystawy „Jarmark Poleski" jest silnik-wiatrak pomysłu p. J. Krasickiego z Kamenia-Koszyrskiego. Wiatrak ten zaopatrywał w wodę baseny rybackie oraz dostarczał wody na cały teren Jarmarku. Wynalazek p. Krasickiego zwrócił uwagę na Ogólnopolskiej Wystawie w Poznaniu i eksploatacją jego zajęła się firma Cegielski w Poznaniu.

OSZMIAŃSKA

— **Dziatwa wiejska w powiecie oszmiańskim** uczęszcza już do 9-ciu nowych publicznych szkół powszechnych 2, 3 i 4 klasowych im. Marszałka Piłsudskiego, liczących łącznie 23 izby szkolne oddane do użytku z dniem 3 września rb.

ŚWIECIAŃSKA

— **Międzyorganizacyjne zawody strzeleck.** z broni małokalibrowej na strzelnicę P.K.S. (Polskiego Klubu Sportowego) w Święcianach ściągnęły 5 zespołów. Pierwsze miejsce oraz zespołową nagrodę przechodnia zdobył sympatyczny zespół P. K. S. w składzie Chudnickiego A., Cieśli J. i Żarnowskiego M. wybijając 474 punkty. Drugie i trzecie miejsce zajęły zespoły Z. S.

W strzelaniu indywidualnym pierwsze miejsce zdobył najlepszy zawodnik dnia p. Chudnicki A. (PKS) ze 180 pkt. na 200 możliwych, drugie — Kiszkurno B. (Z. S.) i trzecie — Ciśla J. (PKS).

Zainteresowanie zawodami słabe. Jak zwykle, brak na strzelnicy zawodników ze Związku Rezerwistów, konnego p. w. „Krakus", Straży Pożarnych i innych organizacyj.

MOŁODECZAŃSKA

— **Powiatowy Komitet Opieki Otwartej nad Młodzieżą i Dziećmi** w Mołodecznie powołany został do życia w listopadzie 1936 r. na czele z prezesem ks. kapelanem Zawadzkim. Komitet funkcje swoje pełni przez organizowanie i koordynowanie pracy charytatywnej nad biednymi dziećmi. Zasila swymi funduszami 3 ochronki prowadzone przez ZPOK oraz 9 dziecińców zorganizowanych na terenie powiatu przez Pow. Org. Kół Gospodyń Wiejsk. W ciągu ub. roku prowadził dożywianie dzieci w 6-ciu szkołach powszechnych, oraz zaopatrywał codziennie w mleko 120 dzieci zagrożonych gruźlicą. Przez całą zimę i przednówek Komitet rozdzielił około 1000 biednym dzieciom paczki żywnościowe z mąką, kaszą i tłuszczami, odzieżą, obuwiem i bielizną. Komitet jest organizacją nową, lecz zdołał już zaskarbić sobie wśród ubogiej ludności wdzięczność i gorącą życzliwość.

— **W tych dniach odbyło się uroczyste zakończenie dziecińców letnich** zorganizowanych przez POKO w miejscowościach Klimonty, Sycewicze, Wazgiely, Dubrowa i Markowie. Z dziecińców już zamkniętych korzystało ogółem 100 dzieci wiejskich. Dziecińce w powiecie były zorganizowane po raz pierwszy. Odpowiednio wzorowa organizacja dziecińców oraz dobre, fachowe podejście do ludności tak Zarządu Kół Gospodyń wiejskich, jak i poszczególnych kierowniczek wpłynęło na to, że rodzice gremialnie prosili o zorganizowanie w przyszłym roku podobnych placówek opiekuńczych w czasie pilnych robót polnych nad najmniejszymi także i w sąsiednich wioskach, w których w tym roku dziecińców nie było. Fakt ten wpłynął na to, że POKGW dwa dziecińce we wsi Wazgiely i miasteczku Lebiedziewie zorganizował na stałe, zaś jeden we wsi Wywiery przedłużył na dalsze dwa miesiące. Zamknięcie dziecińca w Pieciulach nastąpi w dniach najbliższych.

WILEJSKA

— **Zmiana na stanowisku komendanta powiatowego Związku Strzeleckiego.** Z dn. 1 września rb. komendant główny Z. S. mianował komendantem w powiecie dotychczasowego nauczyciela szkoły powszechnej w Wilejce ppor. rezerwy Aleksandra Jankuna.

Komendant poprzedni por. w stanie spoczynku Marian Zaleski został przeniesiony na równorzędne stanowisko do innego powiatu.

Pan Aleksander Jankun, bezpośrednio przed nominacją na komendanta powiatowego pełnił funkcję jego zastępcy, a poprzednio przeszedł przez wszystkie stopnie, poczynając od referenta wychowania obywatelskiego w jednym z pododdziałów.

Nowy komendant pracę rozpocznie 15-go września rb. W. R.

— **Ciotka Albinowa w Wilejce.** W dniu 7 września wraz z zespołem artystów rewiowych „Rakieta" i muzykiem Serafinowiczem przybywa do Wilejki Ciotka Albinowa. Wystąpi ona w sali Wydziału Powiatowego we wtorek o godz. 20 z repertuarem monologów.

— **Tegoroczne dożynki strzeleckie.** W ub. roku Związek Strzelecki po raz pierwszy zorganizował dożynki. Urządził je mianowicie pododdział w Kniahininie. Impreza wypadła bardzo dobrze. W roku bieżącym dożynki odbędą się w kilku punktach.

— **Zmiana lokalu P. W. i Zw. Strzeleck.** Mieszczące się dawniej koło starostwa Powiatowa Komenda P. W. i Komenda Związku Strzeleckiego przeniosły się na ulicę Piłsudskiego Nr. 42 a.

NIEŚWIESKA

— **Pokazy hodowlane.** W ośrodkach gminnych: Horodziej, Łań i Snów powiatu nieświejskiego odbyły się pokazy hodowlane bydła czerwono—polskiego. Właściciele okazowych sztuk bydła rasy czewono—polskiej otrzymali od Zarządów Gmin listy pochwalne i cenne nagrody. Ponadto 11 premij przyznała Wileńska Izba Rolnicza za najlepiej utrzymane buhaje.

— **Oddział KOP w Klecku** przekazał do Obwodu Powiatowego LOPP w Nieświeżu kwotę 398.60 zł. jako dar na zakup samolotów dla armii. Sumę tę zaofiarowali oficerowie, podoficerowie i żołnierze KOP.

— **Powstały dwa nowe stałe dziecińce,** a mianowicie w Górnym Snowiu i Moroczy, gm. zaostrowieckiej. Opiekę, służbę i wyżywienie finansuje Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

— **Zarząd miejski w Nieświeżu zakłada na rynku** wokół zabytkowego w stylu barokowym Ratuszu kwietniki oraz nowe szerokie chodniki.

— **Szkoły powszechne Nr. 1 i 2 w Nieświeżu** mieszczące się w ubiegłym roku w różnych punktach miasta w budynkach drewnianych w większości wypadków nieodpowiadających warunkom nauczania — znalazły w bieżącym roku szkolnym wygodne pomieszczenie w wykończonym przez magistrat nowoczesnym gmachu. Nowy dwupiętrowy murowany budynek znajduje się na wzgórzu tuż za miastem. Posiada centralne ogrzewanie, dwie duże sale gimnastyczne i szereg nowoczesnych urządzeń. Dookoła gmachu szkolnego znajduje się boisko sportowe, ogród kwiatowy i przygotowany plac na wiosenne ogródki doświadczalne. Obok znajduje się duże radziwiłłowskie jezioro i strzelnica. Gmach szkoły powszechnej jest największym budynkiem w Nieświeżu.

— **Biblioteka Miejska w Nieświeżu** zakupiła ostatnio ponad 100 dzieł za sumę jednego tysiąca złotych.

— **Bezpłatne mleko dla niemowląt pogorzelców.** W nadgranicznym mieście Klecku zniszczonym prawie w 50 proc. przez pożary — otwarta została ostatnio stacja mleczna, która wydaje bezpłatnie mleko i mieszanki dla niemowląt. Stację prowadzi ZPOK.

— **Wydział Powiatowy w Nieświeżu wyasygnował 1000 złotych** na pomoc pogorzelcom w Klecku. Kwota ta wyraźnie przeznaczona została na odzież i pokarm dla najbiedniejszych dzieci pogorzelców.

DZIŚNIEŃSKA

— **Kurs ewidencji ruchu ludności.** W dniu 2 i 3 bm. w Głębokiem odbył się kurs informacyjno-instruktorski dla pracowników gminnych biur ewidencji i kontroli ruchu ludności. Kurs przesłuchało 51 pracowników gminnych z powiatów dziśnieńskiego, postawskiego i wilejskiego. Nadto na kurs ten byli delegowani inspektorzy samorządów gminnych i przedstawiciele starostw z tych trzech powiatów. Wykładał Stefan Syga ze Zw. Powiatów R. P.

— POŻAR W DRUI. 2 września br. o godz. 9 wybuchł groźny pożar w składzie lnu firmy „Standart" w Drui, który spowodowała jedna z niewiast, zajęta przy pracy, przez rzucenie niedopałka od papierosa do odpadków lnu.

Niebywały popłoch powstał wśród ludności, gdyż wymieniony skład mieścił się w środku miasta. Niebezpieczeństwo więc rozszerzenia pożaru zagrażało całemu miasteczku.

Dzięki ofiarności Oddziału Och. Str. Poż. drujskiej i ludności miejscowej, ogień został zlokalizowany. Spłonął jedynie skład lnu i szopy doń przylegające.

Pod koniec pożaru przybyły straże: z Brasławia i Słobódki.

Straty wynoszą około 50,000 złotych.

— **Samobójstwo umysłowo chorej.** W domu przy ul. Wileńskiej w Głębokiem znaleziono wiszące zwłoki Kopelowicz Rozy, lat 49. Kopelowicz była umysłowo chorą i zamieszkiwała samotnie. Przyczyny samobójstwa na razie nie stwierdzono.

Jakie rzeczy są zwolnione od egzekucji?

W „Dzienniku Ustaw R. P.“ Nr. 43 poz. 240 zostało ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 maja 1937 r. w sprawie zmiany rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych. Zgodnie z powyższym rozporządzeniem od egzekucji są zwolnione:

1) Sprzęty domowe, pościel, bielizna i ubranie codzienne niezbędne dla zobowiązanego i członków jego rodziny.

2) Przedmioty używane z powodu ułomności przez zobowiązanego lub jego rodzinę.

3) Zapasy żywności i opału niezbędne dla zobowiązanego, jego rodziny i jego służby na okres jednego miesiąca.

4) Krowa dojna albo dwie kozy albo trzy owce, albo jedna świnia wraz z zapasem paszy i ściółki aż do czasu najbliższych zbiorów, o ile te zwierzęta są niezbędne dla wyżywienia zobowiązanego, jego rodziny i jego służby.

5) Przedmioty i surowce, niezbędne do zarobkowania zobowiązanego, pracującego ręcznie.

6) Przedmioty niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu oraz przyzwoite ubranie zobowiązanego pracującego umysłowo.

7) U zobowiązanego, który pobiera periodyczne wynagrodzenie z tytułu stosunku służbowego prawno-publicznego lub z tytułu umowy o pracę — pieniądze w kwocie odpowiadającej części wynagrodzenia za czas do najbliższego terminu wypłaty.

8) U zobowiązanego który nie otrzymuje stałego wynagrodzenia za pracę — pieniądze niezbędne dla niego i jego rodziny na utrzymanie przez jeden tydzień.

9) Przedmioty, dane zobowiązanemu celem poratowania jego i jego rodziny w razie klęski z powodu nadzwyczajnych wypadków, choroby lub śmierci oraz zasiłki i wsparcia udzielone w takich przypadkach, o ile przedmioty te lub fundusze dla tych celów są mu jeszcze potrzebne.

10) Przedmioty służące zobowiązanemu i jego rodzinie do wykonywania praktyk religijnych lub niezbędne do nauki.

11) Ordery honorowe, obrączki ślubne, listy, papiery familijne, lub inne papiery osobiste zobowiązanego oraz jego księgi rachunkowe.

12) Przedmioty codziennego użytku, potrzebne zobowiązanemu, które mogą być sprzedane tylko za bezcen, a dla zobowiązanego mają znaczną wartość użytkową.

13) Przedmioty, które mają służyć do pochowania zmarłego członka rodziny.

14) Przedmioty służbie poświęcone.

15) Bydło, trzoda chlewna i owce zapisane do ksiąg gospodarczych zwierząt zarodowych oraz konie zapisane do ksiąg stadnych i ksiąg ogierów i klaczy zarodowych.

Jeżeli sekwestrator dokonywuje zajęcia wyżej wymienionych przedmiotów, to trzeba żądać, ażeby zaznaczył to w protokule zajęcia, w przeciwnym razie odmówić podpisania protokułu zajęcia. W razie wpisania przez sekwestratora powyższych rzeczy należy wnieść podanie do Urzędu Skarbowego o wyłączenie powyższych rzeczy od zajęcia, a w wypadku odmownego załatwienia prośby należy wnieść do Sądu Grodzkiego pozew o wyłączenie z pod zajęcia opisanych przez sekwestratora rzeczy.

Slc.

Uniewinnienie w sprawie „Karty“

Sąd Okręgowy w Wilnie jako instancja odwoławcza, rozpatrywał sprawę redaktora odpowiedzialnego dwutygodnika „Karta“. Był to nieistniejący już obecnie organ grupy dr. Henryka Dembińskiego w Wilnie, przebywającego obecnie, jak wiadomo w więzieniu.

Sąd redaktora, Anatola Makoterę uniewinnił, uchylając wyrok sądu grodzkiego, którego mocą Makotera skazany był na 7 dni aresztu.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nelecza (Jagiellońska 1); Sukc. Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Zmniejszenie się liczby pobierających zasiłki. W roku bieżącym bezrobocie na terenie Wilna spadło bardzo poważnie. Prowadzone na szeroką skalę roboty publiczne pozwoliły na zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.

Jednocześnie spadła bardzo znacznie liczba korzystających z zasiłków doraźnych Funduszu Pracy. Tak naprz. w ciągu sierpnia ogółem z zasiłków korzystało około 1000 osób. W latach poprzednich liczba ta była znacznie większa.

— Restauracja wieży katedralnej. Roboty przy restauracji wieży katedralnej są już prawie na ukończeniu. Wieża Katedralna została pomalowana na kolor, jaki ma Bazylika.

— Zainteresowanie Wilnem wzmogło się. Tegoroczny sezon letni należy zaliczyć do najbardziej ożywionych pod względem turystycznym. Ogółem, jak obliczają, w Wilnie bawiło w ciągu bież. lata około 50,000 turystów.

— Walka z tajnym ubojem. W ciągu ub. mies. na terenie Wilna ujawniono ponownie 13 potajemnych rzeźni. Mimo energicznej walki prowadzonej z potajemnym ubojem i mimo ostrych kar, nakładanych na „konkurentów“ rzeźni miejskiej, tajny ubój, jak widać, prosperuje.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś premiera świetnej operetki Falla „RÓŻA STAMBUŁU“, posiadającej piękną muzykę osnutą na motywach wschodnich. Do operetki tej przygotowano nową efektowną wystawę według projektów E. Grajewskiego. W rolach głównych wystąpią: Nochowiczówna, Halmirska, Dowmuntowa, Dembowski, Detkowski, Dowmunt, świeżo pozyskany utalentowany artysta Iżykowski, Chorzewski i inni.

W akcie II-gim wykonany zostanie „Taniec Wschodni“ w interpretacji M. Martówny i J. Ciesielskiego.

Nad całością widowiska czuwa reżyser Felański. Przy pulpicie Wł Szczepański.

— „WIEDEŃSKA KREW“. Reżyser M. Dowmunt rozpoczął przygotowania do wystawienia klasycznej operetki J. Straussa „Wiedeńska krew“.

— 5-LECIE TEATRU MUZYCZNEGO „LUTNIA“. W połowie października odbędzie się inauguracja sezonu zimowego. Będzie to jednocześnie uroczystość związana z 5-leciem istnienia Teatru Muzycznego „Lutnia“.

Drużyna Finnów w Wilnie

Wczoraj do Wilna przybyła kolarska sztafeta Finnów, udających się na Międzynarodowy zjazd przeciwalkoholowy do Warszawy.

Gości powitały miejscowe drużyny sportowe i przedstawiciele miejscowych władz.

Dziś Finnowie udają się w dalszą podróż.

RADIO

WTOREK, dnia 7 września 1937 roku.

6,15 Pieśń por. 6,18 Gimn. 6,38 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół „Czarodziejska lekcja“; 11,40 Wyjątki z oper; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Dziennik południ. 12,15 „Jak się żyje w Skorbucianach“ pog. 12,25 Mała orkiestra P. R. 13.00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15.00 Melodie z filmów; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 „Wybór narzeczonej“ d. c. noweli E. T. A. Hoffmanna dla dzieci; 16.20 Lekki koncert kamer. 16,45 Góry Centralnej Polski—fel. 17,00 Koncert; 17,50 Pog. turyst. 18,00 Przegląd aktualności finansowo-gospod. 18.10 Chwilka litewska w jęz. polsk. 18.20 Recital śpiewaczy Miry Sobolewskiej; 18,40 Program na środę; 18,45 Wil. wiad sport. 18.50 Pogadanka; 19,00 „Willa do wynajęcia“ skecz; 19.20 Piosenki i walce; 19,50 Wiad. sport. 20.00 „Cyganeria“ opera w 4 aktach Puccini'ego — transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie; Ok. 20,45 w przerwie Dziennik wiecz. i wiadomości roln. Ok. 21,45 „Pan Tadeusz“ — recytuje Stefan Jaracz; 22,50 Ostatnie wiad. 23,00 Tańczymy; Ok. 23.10 w przerwie „Fraszki na dobranoc“; 23,30 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 8 września 1937 r.

6,15 — Pieśń por.; 6,18 — Gimn.; 6,38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik por.; 7,10 — Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10—11,15 — Przerwa; 11,15 — Audycja dla szkół; 11.40 — Muzyka baletowa z oper; 11,57 — Sygnał czasu; 12,03 — Dziennik południ.; 12,15 — Chwilka litewska; 12,25 — Koncert rozr.; 13.00 — Polskie pieśni chóralne; 13,15 — Audycja życzeń dla dzieci; 13,45 — Muzyka popularna; 14.05—15,00 — Przerwa; 15,00 — Z operetek Kalmana; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — „Wybór narzeczonej“ d. c. noweli E. T. A. Hoffmanna; 15,25 — Muzyka na dwa fortepiany; 15,45 — Wiad. gospod.; 16.00 — Z mojego warsztatu — szkic literacki Ostapa Ortwina; 16,15 — Pieśni w wyk. Chóru Pracowników Fabryki Karabinów; 16,45 — Samoobrona Wilna i Grodna, odczyt wygł. W. Charkiewicz; 17,00 — Koncert popołudn.; 17,50 — Galwani — ojciec elektryczności — pogad.; 18.00 — Chwila Biura Studiów; 18,10 — Śpiewy solowe; 18,40 — Program na czwartek; 18,45 — Wil. wiad. sport.; 18,50 — Pogadanka; 19.00 — Popularna muzyka symf.; 19.40 — Skrzynka ogólna prowadzi Dyr Janusz Żuławski; 19,50 — Wiad. sport.; 20,00 — Kalejdoskop — audycja muz.; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Pogadanka; 21,00 — Koncert Chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej; 21,45 — „Pan Tadeusz“ — recytuje Stefan Jaracz; 22,00 — Zespół Henryka Kowalskiego; 22,50 — Ostatnie wiadomości: 23.00 — Tańczymy; Ok. 23,10 — W przerwie „Fraszki na dobranoc“; 23,30 — Zakończenie.

Koszykarstwo wileńskie zdobywa rynek holenderski

Wśród rzemieślników czynione są przygotowania do zdobycia rynku holenderskiego dla wyrobów koszykarstwa wileńskiego. Wysiłki te są na dobrej drodze. Podczas niedawnego pobytu w Wilnie kupców holenderskich nawiązane zostały pertraktacje, które doprowadzą do sfinalizowania szeregu umów na dostawę większych transportów wyrobów koszykarstwa. Pierwszy taki transport próbny odejdzie do Holandii prawdopodobnie jeszcze w ciągu bież. miesiąca. Oczekiwać należy szeregu dalszych i większych zamówień.

Pozbawienie pierwszej klasy gimnazjum w Poniewieżu

„Dzień Polski“ z 4 września 1937 r. Gimnazjum polskie w Poniewierzu, podobnie jak w Wiłkomierzu pozbawione zostało przez Ministerstwo Oświaty prawa utrzymywania klasy podwstępnej.

Budowa domu katolickiego S-nia Młodzieży Męskiej

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej archidiecezji wileńskiej uchwaliło przystąpić do budowy własnego domu w Trokach.

Dom ten stanie nad jeziorem Trockim na terenie, należącym do Stowarzyszenia.

Budowa domu rozpocznie się w przyszłym roku.

Zwyżkowa tendencja na siemię lniane

Cena siemienia lnianego na rynkach święciańskich jest wyższa od podanej przez Wileńskie Towarzystwo Lniarskie. Ostatnio w Święcianach za 1 pud (16 kg) miejscowi i przyjezdni kupcy płacili od 6.50 zł. do 6.80 zł, czyli po 40.5 gr.—42,5 gr. 1 kg (wskaźnik Towarzystwa Lniarskiego na miesiąc wrzesień —40 gr.). Podaż dostateczna. Tendencja nadal zwyżkowa.

Ter.

Wiadomości radiowe

POLSKIE RADIO W DNIU ŚWIĘTA BRAZYLII.

Na dzień 7 września przypada święto Brazylii. Przyłączając się do obchodów związanych z tą uroczystością, Polskie Radio nadaje w tym dniu o godz. 18,15 audycję, poświęconą Brazylii, a składającą się z dwóch części. Część pierwszą wypełni przemówienie Prezesa Towarzystwa Brazylijsko-Polskiego *prof.* Juliusza Szymańskiego. Część druga przyniesie muzykę z płyt kompozytorów brazylijskich, w wykonaniu znanych tamtejszych śpiewaków i śpiewaczek.

ROLNIK-GOSPODARZ O SWOJEJ WSI

We wtorek 7 września przed mikrofonem wileńskim stanie o godz. 12,15 rolnik gospodarz Józef Frąckiewicz i opowie o tym „Jak się żyje w Skorbucianach“. Jest to jeszcze jedno ogniwo, którym radio łączy się ze wsią — nie tylko jako „dostawcą“ programów, ale niejako i ich „odbiorcą“.

KONRAD TRANI 10

ZEMSTA

Po trzech minutach jeden z sąsiadów przysunął do jego stolika swoje krzesło.

— Obcy?

Piotr popił piwo i skinął potakująco.

Wszystko to odbyło się bez zwrócenia najmniejszej uwagi innych gości. Nikogo nie dziwiło, że ktoś przysiadł się do przybysza i wszczął z nim cichą, przyjazną rozmowę.

W trakcie tego błysnął na ułamek sekundy djament i znów utonął w kieszonce Piotrowej kamizelki.

— Klasa! — mruknął towarzysz Piotra i poprawił czerwony szalik na szyi.

— Dawno w Warszawie? — zapytał po chwili.

— Od tygodnia. Nim się człowiek rozejrzy, mija sporo czasu.

— Pewnie — skinął mężczyzna w czerwonym szaliku. — Dał ci ktoś tę robotę, czyś sam ją wytrzasnął?

— Sam.

Mężczyzna odwrócił się i rzucił siedzącej przy sąsiednim stoliku kobiecie jakieś imię czy nazwisko. Ale właśnie, kiedy kobieta podniosła się leniwie, ukazał się w drzwiach nowy gość: syty, zadowolony z siebie osobnik o mikroskopijnych, świńskich oczkach. Na ten widok kobieta znów opadła na krzesło i zajęła się gorliwie poprawianiem fryzury. Człowiek w czerwonym szaliku dopił szybko piwa i z rozmachem postawił kufel dnem do góry na marmurowej płycie.

— Kelner, jeszcze jedno jasne! — zawołał.

Piotr nie drgnął nawet. A więc ten gruby był szpiclem. Paskudna sprawa. Śliczny adres, ani słowa! Człowiek myślał, że będzie mógł pertraktować spokojnie co do warunków sprzedaży, a tu okazuje się, że wdepnął do spelunki, którą policja zna niegorzej od przestępców. Tego jeszcze brakowało, żeby go tu przychwycili i wzięli na spytki... A skąd, a dokąd? Gdzie dokumenty? Jakim cudem trafił pan do tej meliny?

Bywalcy lokalu nie zaszczycili wywiadowcy ani jednem spojrzeniem; siedzieli spokojnie, niczem lalki w gabinecie figur woskowych, podnosili kufle do ust, w niemem skupieniu kurzyli papierosy, od czasu do czasu zamieniali ze sobą półgłośne uwagi. Gospodarz lokalu natychmiast wykazał niezwykłą ruchliwość. Podbiegł zaraz do stolika, przy którym stanął gość, otarł brudną ściereczką marmurowy blat i z uprzedzającą grzecznością zapytał, co podać.

Wywiadowca nie raczył mu nawet odpowiedzieć. Żywemi oczkami wodził po obecnych, uważnie wpatrywał się w ich twarze. Sami dobrzy znajomi! Tylko ten w cyklistówce, obok Witka-Marynarza — to jakiś nowy. Nie było natomiast osobnika, z którym chciał w tej chwili pogadać. Tem gorzej dla niego! Wywiadowca mrugnął przyjaźnie do gospodarza, odwrócił się i wyszedł.

Wówczas dopiero kobieta, do której zwrócił się uprzednio Witek-Marynarz, podniosła się podeszła do młodego człowieka, siedzącego pod ścianą i powiedziała mu coś szeptem. Młodzieniec o jasnych włosach wyglądał na małego urzędniczka. Po paru chwilach podszedł do Piotra i skłonił się, ale głosy pozostały przytłumione. Po dziesięciu minutach Piotr zawołał: „Płacić“! Gdyby wywiadowca o świńskich oczkach siedział jeszcze przy sąsiednim stoliku, dostrzegłby może, że z rąk blondyna powędrowały do nieznanego człowieka w cyklistówce pomięte banknoty i że błyszcząca kuleczka znalazła nowego posiadacza.

— Ale trzeba odczekać — uprzedził Piotr po raz wtóry.

— Kiedyś to zwędził?

— Przed dwiema godzinami.

— Morowa robota — mruknął Witek-Marynarz z uznaniem.

Piotr zapłacił za kilka kufli piwa, dwie kolejki wódki i zakąskę, nacisnął cyklistówkę głębiej na oczy i poszedł, żegnając tamtych nieznacznem skinieniem głowy.

— Fajny chłop! — powiedział Marynarz z satysfakcją. — A kto z tego korzysta? Paser, psiawiara! Zjeżdżaj, pijawko, bo cię...

Zabrakło mu słów dla wyrażenia pogardy blademu, nieśmiałemu blondynowi, który odkupił djament.

Piotr wydostał się szybko z labiryntu brzydkich, monotonnych zaułków. Tęsknił do wygodnego łóżka i dobrze zasłużonego odpoczynku. Za sobą miał dzień wyczerpujący i pełen emocyj. Do ostatniej chwili nie był pewien, czy sprzedaż pójdzie gładko. Wprawdzie mógł polegać na tem, że adres podany mu przez paryskiego kolegę jest dobry, ale z doświadczenia wiedział, że informacje takie szybko tracą aktualność. Kiedy łapacze przewąchują cośniecoś, robi się w budzie gorąco i wszystkie agendy złodziejskie przenoszą się do innej meliny.

(D. c. n.).

Prezes Medżid Khan w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi



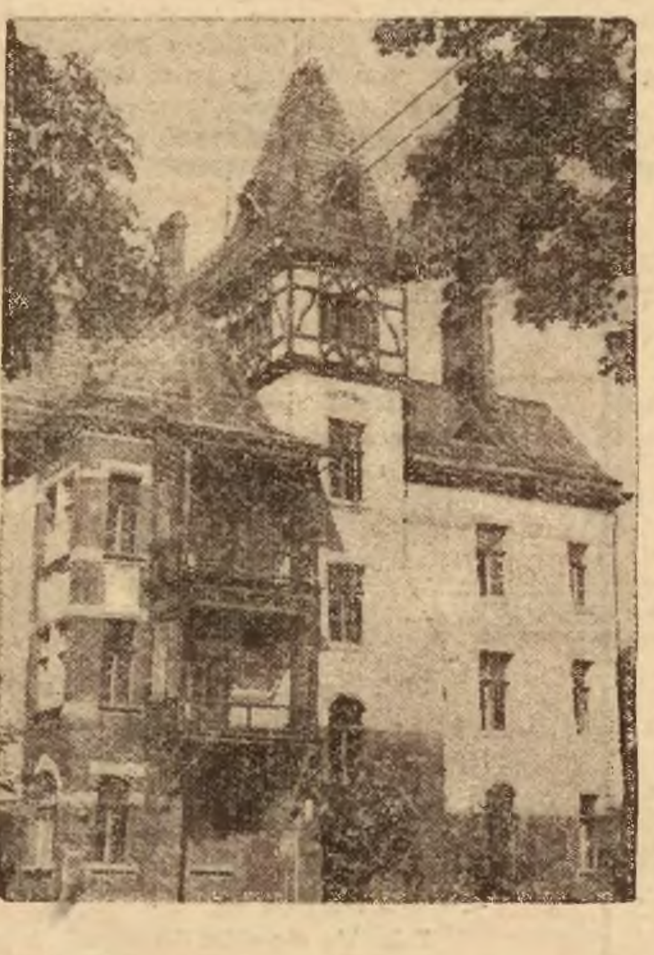
Prezes afgańskiego Banku Narodowego p. Abdul Medżid han w czasie pobytu w Warsazwie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W czasie uroczystości składania wieńca asystowała kompania honorowa z pocztem chorągwianym i orkiestrą. W chwili przybycia p. prezesa Medżid Khana orkiestra odegrała narodowy hymn afgański. Po przejściu przed frontem kompanii honorowej w towarzystwie komendanta miasta płk. Machowicza, prezes Medżid Khan złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Po wysłuchaniu hymnu narodowego polskiego, prezes Medżid Khan wpisał się do księgi pamiątkowej.

Poświęcenie tablicy na grobie ś. p. Cezarego Jellenty



Na cmentarzu ewangelicko-reformowanym odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy na grobie zmarłego przed dwu laty znanego pisarza i publicysty ś. p. Cezarego Jellenty. Tablica wykonana jest z czarnego marmuru, na którym widnieje napis: „Ś. p. Cezary Jellenta“.

Nowy gmach Kuratorium Pomorskiego



W dniu 1 września rb. nastąpiło w Toruniu otwarcie Kuratorium okręgu szkolnego pomorskiego. W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele władz z p. wojewodą pomorskim Władysławem Raczkiewiczem na czele. Na zdjęciu nowa siedziba kuratorium pomorskiego.

Medal z czasów Zygmunta I odnaleziono w mule

W czasie robót przy oczyszczaniu stawu jaworskiego pod Lwowem, pewien tamtejszy obywatel znalazł oblepiony mułek krążek metalowy. Po wymyciu okazało się, że jest to wartościowy metal brązowy, pochodzący z czasów króla Zygmunta I.

Metal ten wybity został w 1527 r. z okazji 60 rocznicy urodzin króla. Cenny ten zabytek zakupiony został przez Muzeum Narodowe we Lwowie.

Proces Marty Eggerth-Kiepurowej w Wiedniu

Niedawno zapadł wyrok sądu wiedeńskiego, który uwolnił Martę Eggerth od obowiązku płacenia jej byłemu impressario Manfredowi Tolloredo Veszffried procentów za ułatwienie artystce kariery filmowej. Obecnie cała sprawa będzie jeszcze raz rozpatrywana z powodu zniesienia przez impressaria apelacji do sądu wyższej instancji. Proces budzi wielkie zainteresowanie.

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Lidzie poda je do publicznej wiadomości, że w dniu 21 września 1937 r. odbędzie się sprzedaż w drodze ustnego przetargu ruchomości Ubezpieczalni, składających się z 2-ch samochodów osobowych.

Ruchomości i szczegółowe warunki przetargu przeglądać można w Ubezpieczalni w godzinach od 9 do 12.

Ubezpieczalnia Społeczna w Lidzie.



Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 6 września 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar				
Żyto	I stand. 696 g/l		24.—	24.25
„	II „ 670 „		23.—	2350
Pszenica	I „ 730 „		29.—	30.—
„	II „ 710 „		28.—	29.—
Jęczmień	I „ 678/673 „	(kasz.)	—	—
„	II „ 649 „	„	—	—
„	III „ 620,5 „	(past.)	17.50	18.50
Owies	I „ 468 „		21.—	22.—
„	II „ 445 „		19.—	20.—
Gryka	„ 610 „		—	—
Mąka pszen. gat.	I 0—65%		47.—	48.—
„ „	„ I-A 65—70%		45.50	46.25
„ „	„ II-A 65—75%		41.—	42.—
„ „	„ III 70—75%		30.50	31.25
„ „	pastewna		—	—
„ żytnia gat.	I 0—50%		36.—	36.50
„ „	„ I 0—65%		33.25	33 50
„ „	„ II 50—65%		—	—
„ „	razowa do 95%		25 50	26.—
Otręby pszenne miałkie przem.	stand.		16.—	16 50
„	żytnie przem stand.		15.—	15.50
Łubin niebieski			—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.			39 —	40.—

Popierajcie Przemysł Krajowy!

KINA I FILMY

PASAŻERKA NA GAPĘ.
(Casino).

O Schirley Temple tyle się już powiedziało, że słownik polskich superlatywów, zdaje się, został przy tej sposobności wyczerpany do dna. Zresztą — warta jest najwyższego uznania i podziwu ta wielka kilkuletnia aktorka.

Film jest miły, ale niezręcznie „ruszony z miejsca" — no bo czyja jest mała, dlaczego rzucono ją, bez opieki — nie wiemy aż do końca. Osnuło przeszłość dziecka po prostu tajemnicą, a tajemnice nierozwiązane są dla tatwizny filmowe, pewnego rodzaju czekiem bez pokrycia.

Licznie zebrana na sali dzieciarnia brzęczy śmiechem, jak stado wróbli — wszystkich ta mała urzeka swoim niezwykłym wdziękiem.

Słuchając tylko chińskich piosenek i rozmów — mimowoli myśli się o pewnej notatce prasowej. Dziecku podobno podpiłowują zęby, aby uśmiech nie „doroślał". Ta chińszczyzna jest właśnie niemniej bolesnym piłowaniem języka. Tresura lingwistyczna kosztowała zapewne wiele czasu, trudu i może łez — a efekt minimalny — kto ją w ogóle rozumie? — w każdym razie zrozumialsze są słowa: puc, bluff oraz nakręcanie koniunktury gwiazdorskiej!...

Wystarczy, że mała uśmiecha się, śpiewa, tańczy i porusza przed obiektywem z najzupełniejszą swobodą — to już mówi o jej wielkim talencie. Natomiast rezonerstwo, zawstydzanie dorosłych mądrością, parodiowanie i t. p. odmiany „kitajskiej gramoty" — dowodzą, że eksploatuje się nie talent, ale cierpliwość. Że to jest idealna droga do maniery — bo dziecko robi i mówi to, czego ani w ząb nie rozumie. Różne obecne na sali mamy to zachwyca, ale obiektywni i „niedzieciaci" ludzie myślą, że filmy z Schirley są śliczne, ale w każdym razie nie dla dzieci przeznaczone.

Z dorosłych partnerów wymienić należy przede wszystkim Alice Faye, która ma tu wyjątkowo przyjemną rolę i z roli tej bardzo dobrze się wywiązała. To samo dotyczy wcale niezłym instynktem ojcowskim obdarzonego Roberta Yonga. W teściową wcieliły się chyba wszystkie szatańskie anegdoty o tym niewdzięcznym rodzaju pokrewieństwa.

Nad program bardzo ciekawy reportaż z muzeum ludowego oraz montaż okropieństw, jakie udało się podpatrzyć Foksowi. Obiektyw zagubiony wśród żywiołowych klęsk nasuwał także myśl o podpiłowanych zębach... reporterskich.

wab.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rę opisów nie zwraca

Oddziały Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.   Druk „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3 40   Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.